

Nowe Życie

4/2013



dolnośląskie pismo katolickie

religia

spółeczeństwo

kultura

EGZEMPLARZ REGIONALNY

Jeśli chcesz...

Sugestie dla kandydatów do seminarium duchownego s.8

Cała prawda o in vitro

rozmowa z prof. dr. hab. Stanisławem Cebratem s.14



Celibat

fakty i mity

s. 4

Komentarz do papieskich intencji Apostolstwa Modlitwy na miesiąc kwiecień 2013

Ks. Marcin Kołodziej



INTENCJA OGÓLNA

Aby publiczne wyznawanie wiary i modlitwa były dla wiernych źródłem życia.

W Roku Wiary, który bardzo intensywnie przeżywamy, nie przestajemy zastanawiać się nad naszą wiarą. I słusznie. Dlatego też dokonujemy swego rodzaju rachunku w tym względzie: pytamy się, jaka powinna być nasza wiara oraz na jakim etapie tej wiary jesteśmy. Zastanawiamy się również do czego ostatecznie nasze wyznawanie wiary ma doprowadzić. Św. Paweł w Liście do Rzymian napisał: *Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami – do zbawienia* (Rz 10, 10). Oto i odpowiedź. Nasza wiara – na co zresztą wskazuje też Katechizm Kościoła Katolickiego – ma być osobowym przylgnięciem całego człowieka do Boga (por. KKK 176). Oznacza, że nasze myśli i pragnienia serca winny być skierowane w stopniu najwyższym na Boga. I jeśli w naszym życiu obierzemy kierunek zaproponowany nam w słowie Bożym, wówczas będziemy usprawiedliwieni. A usprawiedliwienie w teologii św.

Pawła to nic innego, jak tylko życie zgodne z wolą Bożą (por. Ef 6, 1). Gdy zaś jeszcze tę wolę Bożą będziemy wyznawali naszymi ustami, czyli w codziennym życiu, wówczas możemy bez przeszkód liczyć na zbawienie. W intencji ogólnej na ten miesiąc jesteśmy zachęcani do modlitwy, aby publiczne wyznawanie wiary i modlitwa były dla wiernych źródłem życia. Warto tutaj zwrócić naszą uwagę na ten aspekt publiczny. Wiara nie jest sprawą prywatną. Nigdy nią nie była i nie będzie, chociaż niektórzy próbują nam zaproponować i narzucić taką opcję. Wiara zawsze domaga się świadectwa, czyli odważnego pokazania, że moja wiara motywuje mnie do pięknej miłości, nie tylko do Boga, ale też i do drugiego człowieka. Trzeba nam zatem wznosić gmach nie tylko wiary odważnej, ale też gorliwej modlitwy wspólnotowej, ponieważ z tych elementów – jak ze źródła – wypływa całe nasze życie.

INTENCJA MISYJNA

Aby Kościoły partykularne na terytoriach misyjnych były znakiem i narzędziem nadziei i zmartwychwstania.

Św. Piotr napisał w swoim liście: *Pana zaś Chrystusa miejcie w sercach za Świętego i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest* (1 P 3, 15). Te słowa wskazują, że tak naprawdę nasza wiara w Boga jest w życiu najważniejsza. Przyjęcie Go przez nas, otwiera też ogromną przestrzeń dla Jego działania. Jeżeli kierujemy się w naszym życiu wiarą w Boga, wówczas doznajemy uświęcającej mocy Chrystusa. On nas wtedy oświeca, my promieniuje Nim. Stajemy się, jak to światło, którego nie da się schować pod korcem, albo jak to miasto położone na górze (por. Mt 3, 14-15). Idąc dalej tym tokiem rozumowania i posługując się obrazem symbolicznym – jesteśmy na wzór morskiej latarni, która ma płynącym okrętom skutecznie pomóc w dopłynięciu do portu. Stąd też Apostoł zachęca nas, abyśmy potrafili uzasadnić tę nadzieję, która jest w nas (por. 1 P 3, 15). Co to znaczy? Po prostu po raz kolejny jesteśmy wezwani,

aby dawać świadectwo. Nosimy w sobie nadzieję życia wiecznego. Oczekujemy wielkiej obietnicy, jaką jest niebo. Do tego nieba każdego dnia coraz bardziej przybliżamy się. Te pragnienia mają znaleźć odbicie w naszym codziennym postępowaniu. Dlatego w intencji misyjnej, zaproponowanej na ten miesiąc, zostaliśmy zaproszeni do modlitwy za poszczególne Kościoły partykularne na terenach misyjnych. Są to wspólnoty podobne do naszych diecezji, tyle tylko, że zapewne nie brakuje w nich ludzi o małej wierze. Tą lichą wiarą trzeba w nich wzmocnić. Owa wiara – takie jest przecież założenie – ma stać się tak mocna, jak nasza. Zatem podejmując modlitwę w intencji misyjnej, chcemy szczególnie prosić za katolickie wspólnoty kościelne na terenach misyjnych, aby tak właśnie żyły, by innych do Chrystusa przybliżyły. W jaki sposób można to osiągnąć? Poprzez głoszenie z radością zmartwychwstania Chrystusa, bo tylko ono tak naprawdę wnosi w ludzkie życie nadzieję.

OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy

Kalendarz liturgiczny miesiąca kwietnia kieruje nasz wzrok ku objawiającemu się po swoim zmartwychwstaniu Chrystusowi. Druga Niedziela Wielkanocna - niedziela Miłosierdzia Bożego stanowi dla nas kolejną okazję, by rozważyć tajemnicę miłości Boga, który rozlewa strumień łaski na każdego człowieka. Marcin Milian w swoim artykule *Uwierz w Boże miłosierdzie* zachęca do podjęcia nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego i bezkompromisowego oddania się Panu Bogu, który nadaje sens życiu człowieka. Z kolei czwarta Niedziela Wielkanocna nazywana Niedzielą Dobrego Pasterza jest okazją do dziękczynienia Bogu za pasterzy, których daje swoim wiernym. Ks. Aleksander Radecki przypomina, że temat powołań powinien być bliski każdemu wierzącemu i że wszyscy jesteśmy współodpowiedzialni za powołania i powołanych. Dla wszystkich, którzy w swoim sercu słyszą głos Boga pomocą będą sugestie dla kandydatów do seminarium duchownego.

Jednym z powracających często tematów związanych z powołaniem kapłańskim czy zakonnym jest temat celibatu. O wartości dobrowolnie przyjętego celibatu i praktycznym życiu w celibatu pisze Marek Leśniak w artykule *Celibat - Fakty i mity*.

Ustąpienie Benedykta XVI ze stolicy św. Piotra oraz wybór nowego papieża skłania do refleksji nad pontyfikatem Benedykta XVI, jego podsumowania i oceny. Piotr Szukiel w artykule *Benedykt XVI - papież liturgii* podkreśla zaangażowanie Ojca Świętego w piękno celebracji i owocne przeżywanie liturgii.

ks. Zbigniew Stokłosa

SPIS TREŚCI

- 4 Celibat - fakty i mity
- 6 O powołaniach do służby bożej
- 8 Jeśli chcesz...
Sugestie dla kandydatów do seminarium duchownego
- 9 Benedykt XVI - Papież liturgii
- 12 Uwierz w Boże Miłosierdzie
- 14 Cała prawda o in vitro
- 18 Zamykanie kobiety w domu
Otwieranie możliwości
- 20 Rozbudzając nadzieję
- 21 Pielgrzymka życia
- 22 Pieśń Boga z blaszanych kontenerów - ERYTREA
- 24 Peregrynacja wielkopiątkowego krzyża bł. Jana Pawła II
- 25 Rio in Częstochowa!
- 26 Krzyżówka

POLECAMY



Celibat - fakty i mity

s. 4



Uwierz w Boże Miłosierdzie

s. 12

Nowe Życie

dolnośląskie pismo katolickie

ISSN 0233-4367

Wydawca:

Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny:

ks. Zbigniew Stokłosa

Sekretarz redakcji:

s. Beata Maria Wierzbowska CR

Skład redakcyjny:

Joanna Stefańczyk

Grafika:

Juliusz Walaszczyk

Adres redakcji:

ul. Katedralna 13

50-328 Wrocław, tel. 71 327-11-16

Serwis internetowy:

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

Adres e-mail:

nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

Nakład: 9500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz nie zwraca materiałów niezamówionych. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Celibat - fakty i mity

W ostatnim czasie media bardzo chętnie informują opinie publiczną o kolejnych odejściach z kapłaństwa bądź zakonu.

Marek Leśniak

Stało się nawet pewną modą, że owi kapłani sami za pomocą portali społecznościowych, czy stron internetowych informują, że taki fakt ma miejsce w ich życiu. Często okazuje się, że przyczyną odejścia jest ciężar wynikający z życia w celibacie. Wydaje mi się jednak, że problem jest dużo bardziej złożony, ale argument celibatu jest popularny i medialny. Argument ten powoduje, że dana osoba zyskuje w oczach wiernych pewne współczucie i zrozumienie dla swojej decyzji. Dlaczego? Ponieważ życie w celibacie, według powszechnej opinii, jest przecież nieludzkie, jest wbrew naturze człowieka.

Wokół celibatu w ostatnim czasie narosło wiele mitów, a katolicy słuchając pseudo autorytetów, zapraszanych do wielu programów telewizyjnych, mogą odnieść wrażenie, że życie w takim stanie jest niemożliwe i najlepiej byłoby, gdyby celibat został zniesiony. Postarajmy się jednak przyrzeć temu tematowi trochę bardziej dokładnie.

Pismo Święte mówi o celibacie?

W Nowym Testamencie nie znajdzie się jasnej deklaracji, że Jezus żył w celibacie, bądź w stanie bezżennym. Rada, którą dał „ze względu na królestwo niebieskie” (Mt 19,12) musiała być przez Niego realizowana, a potwierdzają to treści przekazane przez ewangelistów oraz tradycja wczesnochrześcijańska. Analizując fragment wyżej wspomnianego logionu egzegeci dochodzą do wniosku, że bezżenstwo nie jest przykazaniem, ale wyborem, darem, który otrzymują niektórzy od Boga, aby odpowiedzieć na Jego

miłość. Polecenie to zawiera w sobie aspekt eschatologiczny, gdyż przyjmuje się go ze względu na Królestwo Niebieskie.

Jednak, czy taka odpowiedź na miłość Boga jest wyższa niż małżeństwo? Bezżenstwo i małżeństwo stanowią świadectwo tej samej miłości, choć realizowanej na dwa odrębne sposoby. W tej samej perykopie Jezus wyraźnie mówi o tym, że małżeństwo jest instytucją zamierzoną przez Boga (Mt 19,5-9). Natomiast cała perykopa zawiera wezwanie do tolerancji i szacunku dla tych, którzy chcą odpowiedzieć na Boże wezwanie i żyć w bezżenstwie, poświęcając się całkowicie Bogu i misji, którą im zlecił.

Nauczanie Chrystusa, powołanie żonatych mężczyzn, jak i nauka św. Pawła w liście do Tymoteusza, aby „biskup był mężem jednej żony” (1 Tm 3,2), logion Chrystusa „Kto może pojąć niech pojmuje” (Mt 19,12), rada św. Pawła: „Pragnąłbym, aby wszyscy byli jak i ja, lecz każdy otrzymuje własny dar od Boga: jeden taki, a drugi taki” (1 Kor 7,7) - ukazują dwie rzeczywistości, ponieważ dobrze czyni ten, kto wybiera małżeństwo, a lepiej ten, kto wybiera dziewictwo, albowiem człowiek bezżenny troszczy się o sprawy Pana” (1 Kor 7,32).

Ewangelijna nauka nie spowodowała wprowadzenia obowiązku przestrzegania celibatu, bądź wstrzeźliwości seksualnej u następców Apostołów. Prawo obowiązkowego celibatu zostało wprowadzone później i jest prawem kościelnym mającym jednak swoje fundamenty i założenia w nauce wpływającej z Nowego Testamentu.

Obowiązek celibatu

Historia wprowadzania prawa celibatu była bardzo burzliwa. Nie

zawsze dokonywało się to z troską i miłością, jakiej oczekiwaloby się w obecnych czasach. Należy jednak pamiętać, że nie wolno oceniać działań z przeszłości bez kontekstu kulturowego i społecznego.

Rozporządzenia kolejnych papieży ukazują, że na praktykę i dyscyplinę przestrzegania celibatu, oprócz motywów natury religijnej, największy wpływ miały motywy polityczne, społeczne i ekonomiczne, choć te ostatnie nie były rozgłaszane. Wszystko to miało uchronić Kościół przed wpływami z zewnątrz. Dyscyplina celibatu była wprowadzana stopniowo, z pewnymi różnicami na wschodzie i zachodzie, czego konsekwencją jest odmienna praktyka w podejściu do tego prawa w Kościele Zachodnim i Wschodnim.

Należy jednak pamiętać, że rozwój nauki, także teologicznej, pomógł spojrzeć na problem celibatu w szerszym kontekście, co potwierdza nauczanie Soboru Trydenckiego oraz Watykańskiego II.

Czy życia w celibacie można się nauczyć?

Formacja do odpowiedniego przeżywania celibatu trwa całe życie. Rozpoczyna się jeszcze przed wstąpieniem do seminarium i trwa po jego zakończeniu. Cała formacja opiera się na dojrzałości osobowej alumna i kapłana, którzy dzięki formacji seminaryjnej oraz formacji stałej mogą godniej, efektywniej i pełniej przygotować się do życia w celibacie. Przeżywanie w pozytywny sposób tego daru, jako charyzmatu otrzymanego od Chrystusa w celu poświęcenia siebie na ofiarę dla Niego, ma wpływ na odpowiednie podejście do swojej apostołskiej i pasterskiej misji.

Seminaryjna formacja ludzka powinna przygotować kandydata do dojrzałości emocjonalnej, wpływając na całe życie człowieka. Formacja duchowa otwiera na zbudowanie odpowiedniej relacji z Chrystusem, dzięki czemu alumni rozumieją i aprobują życie w celibacie, jako swoje powołanie do świętości. Prze-

dłużeniem formacji seminaryjnej jest formacja permanentna uświadamiająca, że okres formacji się zmienia, ale się nie kończy, albowiem życie duchowe należy ciągle podtrzymywać i ubogacać tak, aby wiara byłażywiana każdego dnia.

Należy rozumieć, że wszelka

również osobistego spotykania się z Bogiem na modlitwie, które dokonuje się w samotności, ponieważ dzięki temu może on zrozumieć i odkrywać fundament powołania znajdujący się w Bogu.

Dar z własnego życia ofiarowany Bogu przyczynia się do owocności

upadków księży, Kościół podkreśla wartość celibatu, wskazując na potrzebę formacji alumnów, aby mogli oni lepiej przygotować się do takiego życia. Przez osiągnięcie dojrzałości emocjonalnej, będąc w pełnej wolności, są oni zdolni do podjęcia decyzji o przyjęciu prawa celibatu, chcąc jak najpełniej poświęcić się na służbę Bogu i Kościołowi.

Radosne przeżywanie swojego powołania skłania kapłanów do otwartości wobec powierzonych im parafian. Przez posługę sakramentalną i pełną dyspozycyjność kapłani przybliżają ludzi do Boga, budząc i utwierdzając ich wiarę. Życie sakramentalne pomaga także kapłanowi w ciągłym utwierdzaniu się w wyborze, którego dokonał, oddając się całkowicie Bogu. Dlatego czas spędzony na modlitwie powinien wspomagać kapłana, dając mu radość z możliwości przebywania z Bogiem sam na sam. Wszelkie trudności pojawiające się w jego życiu są możliwe do pokonania dzięki odpowiednim środkom, takim jak sakrament pokuty, kierownictwo duchowe, przyjaźń i wspólnota kapłańska, która powinna troszczyć się o każdego prezbitera. Cnotliwe życie przepojone wrażliwością wobec drugiego człowieka jest doskonałą okazją do świadczenia o prawdziwej miłości do Boga.



Czy na znak wewnętrznego oddania Chrystusowi Panu przyrzekasz zawsze zachowywać celibat ze względu na królestwo niebieskie, służąc Bogu i ludziom?
(z liturgii obrzędu święceń diakonatu)

pomoc dana jest po to, aby kapłan z niej korzystał dla własnego uświęcania się. Zarówno formacja seminaryjna, jak i formacja stała, oczekują samodzielnego zaangażowania się, gdyż tylko integracja wszelkich zewnętrznych i wewnętrznych elementów może przynieść odpowiednio dobre owoce życia w kapłaństwie.

Jak wygląda życie w celibacie?

Kapłan, żyjąc w celibacie, poświęca się Bogu z miłości do Niego. Jest to możliwe tylko wtedy, kiedy jest on wewnętrznie zintegrowany. Jego dojrzałość seksualna i emocjonalna pomaga mu w radosnym życiu realizującym się poprzez posługę duszpasterską. Rezygnacja z fizycznej płodności otwiera możliwość płodności duchowej, będącej podstawą życia kapłańskiego.

Należy jednak zaznaczyć, że kapłan, będąc zwyczajnym człowiekiem, nie ztraca swojej seksualności, dlatego, aby móc normalnie żyć, powinien mieć odpowiednie relacje międzyludzkie, w tym także przyjacielskie. Życie kapłańskie wymaga

pracy duszpasterskiej, w której kapłan służy wiernym przez posługę sakramentalną. Umiejętność korzystania z tych sakramentów wpływa także na jego życie, gdyż relacja między nim, a Bogiem, cały czas musi być potwierdzana i odnawiana, aby był wiernym Jego świadkiem, żyjąc w świecie, będąc jednak nie z tego świata.

Dlaczego Kościół podtrzymuje prawo celibatu?

Celibat kapłański wzbudzał i ciągle wzbudza wiele kontrowersji, głównie z powodu braku chęci zrozumienia, czym tak naprawdę on jest. Dokumenty Kościoła wyraźnie stwierdzają, że nie należy on do natury kapłańskiej.

Możliwość służby Bogu niepodzielnym sercem oraz chęć złożenia swojego życia w ofierze dla Chrystusa przez posługę wobec całego Kościoła jest znakiem miłości do Boga i ludzi. Przez kolejne wieki Kościół podtrzymuje ten obowiązek, gdyż widoczne są korzyści z posługi duszpasterskiej. Mimo wielu

Przyjęcie z radością

Odpowiednie przeżywanie celibatu przyczynia się do poprawy duchowego życia prezbiterów. Dobre przeżywanie formacji seminaryjnej daje możliwości i fundamenty radosnego życia w celibacie, poprzez oddanie się na służbę Bogu i ludziom. Dyspozycyjność i czerpanie radości z posługi wpływa na relacje międzyludzkie, które w funkcjonowaniu duszpasterskim są podstawą owocności pracy kapłańskiej. Postulat przyjęcia z radością i pełną wolnością zobowiązań wpływających ze święceń kapłańskich jest najważniejszym wnioskiem, który każdy prezbiter powinien wprowadzać w swoje życie. ■



Ks. Aleksander Radecki

O POWOŁANYCH DO SŁUŻBY BOŻEJ

TEMAT, KTÓRY DOTYCZY I OBCHODZI NAS WSZYSTKICH BO POWINIENI!

narium. Tacy ludzie po prostu nie nadawali się na duchownych.

Jedenastu z nich zostało biskupami, z tego jeden nawet papieżem – ten właśnie, co szedł w zaparte. Są filarami Kościoła. Apostołowie.

Pewnie za czasów Jezusa byli mądrzejsi ludzie niż ci, których On wybrał. A przecież mógł sobie dobrać takich, którzy mieliby jakąś ogładę, wykształcenie, wiedzieli więcej o świecie. Żeby chociaż byli Polakami-katolikami, a tu masz: Żydzi.

Stanowczo Pan Bóg ma inny gust niż większość ludzkości. Czasem wręcz jakby drwi sobie z naszego poczucia estetyki i zasad doboru ludzi”.

To słowa pana Franciszka Kucharczaka, felietonisty „Gościa Niedzielnego”, których prawdziwości nikomu nie trzeba dodatkowo udowadniać. Czy dziś z kandydatami na „naziemny personel Pana Boga” może być inaczej niż za czasów prorockich czy apostołskich? Bóg wybiera kogo chce spośród takich ludzi, jacy aktualnie żyją na ziemi. Wydaje się to oczywiste, ale w praktyce nasze spojrzenie na kandydatów do życia Boga poświęconego i na tych, którzy już służą w Kościele, jest często czysto ziemskie!

**„Nie patrz na osobiste przymioty kapłanów, lecz na ich zadanie”
(św. Ambroży)**

Krytyka duchownych bywa niejednokrotnie uzasadniona i trudno zwalniać np. księży z odpowiedzialności za wszelkie wykroczenia, jakich się dopuszczają. Jedno wszakże warto pamiętać: grzechy osób powołanych nie mogą stanowić usprawiedliwienia dla złego życia kogokolwiek. Pan Jezus powiedział to wyraźnie, widząc rozdźwięk między nauczaniem uczonych w Piśmie a ich życiem osobistym: Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co

wam polecą, lecz uczynków ich nie naśladowcie (Mt 23, 3).

Stajemy do modlitwy w intencji nowych powołań i za powołanych. Jesteśmy – jako osoby konsekrowane, kapłani, klerycy – wizytówką swoich rodzin, społeczeństwa. Nikt z nas, przychodząc na świat, nie wiedział, jak potoczą się jego losy, kim będzie. Chłonęliśmy wszyscy to, czym żyła rodzina, najbliższe



Gmach Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu

otoczenie, parafie, Ojczyzna, świat, czym karmiły mass media. Z tym weszliśmy w czas formacji do słobów, do sakramentu święceń.

Nie wszystkie mankamenty uda się usunąć – mimo najszczerzych chęci! Nie wszystkie „zatrucia” środowiska uda się wyciszyć czy odsunąć od klasztorów, seminariów, plebanii. W bardzo kruchych, rzeczywiście glinianych naczyniach nosimy skarb powołania.

Wytrwanie do końca życia może zagwarantować każdemu z powołanych spełnienie trzech zasadniczych warunków: Łaska Boża (trwanie przy Jezusie, osobista więź z Nim), nieustanna praca nad sobą i więź z ludem Bożym, ze wspólnotą,

której powołani służą i którą wraz z wierzącymi ludźmi (oraz innymi powołanymi) tworzą.

Wielkim niebezpieczeństwem stałoby się zbudowanie muru między wiernymi świeckimi i duchownymi – wizja ołtarza jako barykady, która nas dzieli na „my” (= biedny lud Boży) i „oni” (= „czarni”).

Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo (Mt 9, 38)

To polecenie Pana Jezusa skierowane jest do nas wszystkich. Właśnie stała i gorącą modlitwą chcemy mądrze towarzyszyć dzieciom i młodzieży, by – zaproszeni przez Pana

żniwa – byli gotowi pójść na Jego służbę. Będą pytali, czy warto, czy się „opłaca” pójść na księdza, pójść do klasztoru? Przecież tyle oskarżeń, tyle wymagań pod adresem kapłanów... Jak to wytrzymać?!

Bł. Jan Paweł II do rodziców, do młodych pod koniec swego życia napisał: „Zostałem wyświęcony na kapłana, gdy miałem 26 lat. [...] Spoglądając za siebie i wspominając te lata swego życia, mogę zapewnić was, że warto poświęcić się sprawie Chrystusa i z miłości do Niego, poświęcić się w służbie człowiekowi. Warto dać życie za Ewangelię i braci!”.

Ta wytrwała modlitwa ma zmie-

nić nasze myślenie i nasze postawy wobec powołań i powołanych. „Sprawa wystarczającej liczby kapłanów – podkreślał w wywiadzie radiowym papież Paweł VI podczas trwania Soboru Watykańskiego II – dotyka z bliska wszystkich wierzących: nie tylko dlatego, że od powołań zależy religijna przyszłość społeczeństwa chrześcijańskiego, lecz także dlatego, że ta sprawa jest precyzyjnym i nieubłaganym wskaźnikiem żywotności wiary i miłości poszczególnych wspólnot parafialnych i diecezjalnych, jak również świadectwem zdrowia moralnego rodzin chrześcijańskich. Tam, gdzie rozkwitają liczne powołania kapłańskie i konsekrowane, tam żyje się wielkodusznie Ewangelią”.

A w tegorocznym orędziu powołaniowym papież Benedykt XVI zachęcał: „Trzeba proponować młodym – z ewangeliczną odwagą – piękno służby Bogu, wspólnocie chrześcijańskiej i bliźnim. Potrzeba kapłanów, którzy ukażą owocność entuzjastycznego zaangażowania, nadającego naszej egzystencji poczucie pełni, opartego na wierze w Tego, który pierwszy nas umiłował (por. J 4, 19). Podobnie, życzę młodym, by pośród wielu propozycji powierzchownych i nietrwałych, potrafili rozwijać pragnienie wysokich wartości i celów oraz dokonywać radykalnych wyborów na rzecz służby bliźniego śladami Jezusa. Drodzy młodzi, nie lękajcie się pójść za Nim i podążać wymagającymi, odważnymi drogami miłości oraz ofiarnego zaangażowania! Wtedy będziecie szczęśliwi, że służycie, będziecie świadkami tej radości, której świat dać nie może, będziecie żywym płomieniem miłości nieskończonej i wiecznej, nauczycie się dawać uzasadnienie tej nadziei, która w was jest (1 P 3, 15)”.

Współodpowiedzialność za powołania i powołanych

Przywołajmy raz jeszcze słowa bł. Jana Pawła II, który w adhortacji o formacji kapłanów *Pastores dabo vobis* napisał: „Jeśli odpowie-

dzialność za liczbę i kształt powołań ponosi cała wspólnota Kościoła, oznacza to, że „sprawa powołań kapłańskich nie może być w żadnym wypadku <zlecona> wybranym <pełnomocnikiem> (księżom w ogóle, a księżom pracującym w seminarium w szczególności), bowiem jest to <żywotny problem, leżący w samym sercu Kościoła>; musi zatem znaleźć się w centrum miłości, jaką każdy chrześcijanin żywi do Kościoła”. Co więcej: „Powołania są wyrazem znakiem żywotności wspólnoty kościelnej [...]. Wspólnota bez powołań jest jak rodzina bez dzieci. Czy w takim wypadku nie mamy obaw, że nasza wspólnota mało kocha Pana Boga i Jego Kościół?” (PDV 41).

Te kwestie powinny się znaleźć w programie chrześcijańskiego wychowania każdej rodziny, która wywiera największy wpływ na życie swoich dzieci.

Troska o powołania w pierwszym rzędzie oznacza stworzenie warunków niezbędnych do tego, „aby każde powołanie, włącznie z kapłańskim, było rozumiane w całej jego prawdzie, miłowane w jego pięknie oraz przeżywane w duchu całkowitego oddania i głębokiej radości” (PDV 37). Środki, jakimi dysponuje Kościół w owym „podprowadzaniu do Jezusa” osób, które On sam powołał, to: modlitwa, liturgia, głoszenie „Ewangelii powołania”, misja prowadzenia „każdego wiernego do odkrycia i przeżywania swego powołania w wolności i do zrealizowania go w miłości”; kierownictwo duchowe, włączanie w bezinteresowną służbę potrzebującym w duchu oddania i ofiary (PDV 39, 40).

Można powiedzieć, że troska o budzenie nowych powołań to nie jakaś (nawet najlepiej zorganizowana) „akcja powołaniowa” czy wręcz „werbunek” do seminarium czy klasztoru, ale codzienny, żmudny i cierpliwy proces towarzyszenia młodym ludziom w wysiłku rozpoznawania głosu Bożego (nigdy zaś „wmawianie” komuś, że jest powołany) i „przyprawienie ich do Jezusa” (zob. J 1, 41-42).

JEŚLI CHCESZ...

SUGESTIE DLA KANDYDATÓW DO SEMINARIUM DUCHOWNEGO

Najczęściej bywa tak, że kandydat „na księdza” swoje zamiary co do wyboru drogi życiowej, ukrywa starannie przed wszystkimi (i słusznie!), a gdy już „dojrzeje” do swojego „tak”, jest zupełnie bezradny, jeśli idzie o konkretną realizację powziętego zamiaru. Jeszcze gorzej, gdy pojawiają się wątpliwości czy autentyczne trudności na drodze do furty Seminarium Duchownego.

Zdawać by się mogło, że zorganizowane przez Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne spotkania rekolekcyjne we Wrocławiu i Henrykowie, wyjazdy kleryków na parafie i przeróżne formy informowania o warunkach przyjmowania kandydatów, są powszechnie znane, a możliwości konsultacji ze spowiednikiem, katechetą czy księdzem proboszczem – nieograniczone. A jednak praktyka pokazuje, że młodzieńcy wcale nie mają „jasności w temacie” i np. w swoich listach do Seminarium pytają o sprawy naj-

prostsze. Może zatem tą drogą uda się zainteresowanym podpowiedzieć parę ważnych informacji, które ułatwią dotarcie powołanych pod właściwy adres?

- Pierwszym, który powinien się dowiedzieć o Twoim postanowieniu, podjętym podczas osobistej modlitwy, powinien być SPOWIEDNIK. Wybierz zatem stosowny moment do przeżycia tego sakramentu (poza Mszą św., w spokoju, by i kapłan mógł poświęcić Ci dostateczną ilość czasu) i spokojnie przedstaw mu swój zamiar. Powiedz w konfesjonale o motywach swojej decyzji, o ewentualnych wątpliwościach czy trudnościach. Zapytaj o sugestie pod swoim adresem, poproś o kierownictwo duchowe na czas przed wstąpieniem do Seminarium.

- Gdy w konfesjonale uzyskasz już potwierdzenie dla swojego postanowienia, ZGŁOŚ SIĘ DO KSIĘDZA PROBOSZCZA W SWOJEJ PARAFII i przyznaj się do swe-

go zamiaru, prosząc o jego opinię w tej sprawie. Ksiądz proboszcz oraz ksiądz katecheta będzie zobowiązany do ujawnienia na piśmie swojej oceny wobec Ciebie, dlatego od początku Twoja współpraca z księżmi na parafii będzie niezbędna i niezwykle istotna.

- Trzeci Twój krok to POWIADOMIENIE RODZICÓW. Ich reakcja może być – co zrozumiałe – bardzo różna i trzeba się przygotować na to, że będzie to dla Ciebie prawdopodobnie bardzo poważny „egzamin dojrzałości” (czasem o wiele trudniejszy, niż ten maturalny!). Rodzice mają prawo nie tylko wiedzieć o Twoich zamiarach; trzeba, by Ci ostatecznie na tej „nowej drodze życia” zechcieli błogosławić. Gdy rodzice będą wysuwali jakiegokolwiek zastrzeżenia wobec Twojej decyzji, warto ich słowa dogłębnie rozważyć. Przecież to oni znają Cię najlepiej i najszczerzej kochają. A chociaż nie mają prawa zabronić Ci np. wstąpienia do Seminarium, ich ewentualny sprzeciw wobec Twego zamiaru ma za zadanie oczyścić Twoje motywacje i wykazać Twoją dojrzałość.

- Kolejnym krokiem będzie teraz

PYTANIA DO RACHUNKU SUMIENIA Z WŁASNEJ POSTAWY WOBEC KAPŁANÓW ORAZ OSÓB ZAKONNYCH

Kim są dla Ciebie kapłani i osoby związane z życiem konsekrowanym – jak układają się Twoje stosunki z nimi: Czy charakteryzuje je zbytnia powściągliwość? Zażyłość? Serdeczność? Prawdziwa przyjaźń? A może raczej starasz się ich unikać?

Czy chcesz i umiesz współpracować ze swymi parafialnymi duszpasterzami?

Czy podtrzymujesz kapłanów świadectwem własnego życia i pomagasz im swoją modlitwą?

W jaki sposób mówisz o kapłanach, siostrach zakonnych i zakonnikach w swojej rodzinie, miejscu pracy, w szkole i w gronie znajomych?

Czy chcesz i potrafisz bronić dobrego imienia osób duchownych?

Czy umiesz we właściwy sposób przekazywać księżom, osobom zakonnym i klerykom uwagi pod ich adresem – także te pozytywne?

Czy wyrażasz szacunek i wdzięczność za pracę osób duchownych w Kościele?

Czy proponujesz życie konsekrowane swoim dzieciom i zgodzisz się, by wybrały taką drogę, jeśli Bóg obdarzy je łaską powołania?

Czy dbasz o to, by młodzi ludzie mieli właściwy obraz życia osób konsekrowanych (np. poprzez udział w rekolekcjach zamkniętych i dniach skupienia, odpowiednią lekturę)?

Czy częściej krytykujesz osoby Bogu poświęcone, niż modlisz się za nie?

Czy wspierasz – wedle swych możliwości – seminaria i zakonne domy formacyjne, dzieła misyjne Kościoła, potrzeby rodzimego Kościoła lokalnego?

Czy potrafisz zauważać osoby duchowne także poza świątynią, pozdrowić po chrześcijańsku, okazać szacunek?

BENEDYKT XVI PAPIEŻ LITURGII

Jestem przekonany, że kryzys Kościoła, jaki obecnie przeżywamy, zależy w dużej mierze od rozkładu liturgii.

Józef kard. Ratzinger „Moje życie”

Piotr Szukiel

Święcenia diakonatu

DOTARCIE DO SEMINARIUM DUCHOWNEGO NA PIERWSZĄ, OFICJALNĄ ROZMOWĘ Z KSIĘDZEM REKTOREM lub zastępującym go księdzem przełożonym. Bywa, że na takie pierwsze spotkanie kandydat przybywa wraz ze swym księdzem proboszczem, co na pewno dodaje odwagi i jest wymownym znakiem jedności i współpracy kandydata z miejscowym duszpasterzem. Podczas tego spotkania podane Ci zostaną wszelkie szczegóły, dotyczące potrzebnych dokumentów, egzaminu wstępnego itp. Niezbędnym warunkiem dla owocności tej rozmowy kwalifikacyjnej jest szczerść kandydata. Po złożeniu owego wstępnego egzaminu pozostaje już tylko czekać na (pisemną) odpowiedź ze strony Seminarium, dotyczącą przyjęcia kandydata w grono kleryków MWSD we Wrocławiu.

Jednak nie zawsze wszystko jest takie proste i jednoznaczne, dlatego warto wiedzieć, że ISTNIEJE MOŻLIWOŚĆ KONSULTACJI Z OJCEM DUCHOWNYM MWSD we Wrocławiu lub/i w Henrykowie (osobistej lub korespondencyjnej). Młodzieniec może wtedy liczyć na taką pomoc duchową, jaka okaże się dla niego niezbędna na etapie poprzedzającym przekroczenie seminaryjnych progów. Ogromną pomocą mogą się okazać także rekolekcje i dni skupienia dla zainteresowanych drogami powołania kapłańskiego. Bieżące informacje o terminach tych ćwiczeń duchowych znaleźć możesz na stronie internetowej www.seminarium.wroclaw.pl.

A zatem: jeśli chcesz...?

Ogłoszona przez papieża Benedykta XVI abdykacja zainicjowała czas podsumowań pracy i nauczania skromnego pracownika Winnicy Pańskiej, któremu przyszło przez ostatnie osiem lat kierować Kościołem Chrystusowym na ziemi. Mimo tego, że wielu komentatorów widziało w tym pontyfikacie kontynuację stylu pasterzowania Kościołem jaki miał miejsce za pontyfikatu Jana Pawła II, to jednak Benedykt XVI rozłożył akcenty pontyfikatu zupełnie inaczej. Papież postrzegany wcześniej jako pielgrzym i duszpasterz, stał się za pontyfikatu Benedykta XVI papieżem teologiem, głęboko postrzegającym i rozumiejącym przemiany w Kościele; papieżem zatroskanym o stan i kondycję Kościoła po Soborze Watykańskim II, który wezwał do odczytania liturgicznych reform soborowych na nowo, w duchu ciągłości i interpretacji zgodnej z tradycją Kościoła.

Szczególne uwrażliwienie papieża Benedykta XVI na kwestie liturgiczne daje się w pełni dostrzec, gdy spojrzymy jak wiele razy zabierał głos w sprawach liturgii w pierwszych latach swojego pontyfikatu. Tematyka ta jest obecna w jego niezliczonych wystąpieniach, przemówieniach i katechezach. Powraca też z naciskiem w głównych dokumentach, począwszy od encyklik, a skończywszy na motu proprio *Summorum Pontificum* zezwalającym powszechnie na celebrowanie mszy trydenckiej. Chociaż wypowiedzi papieża miały miejsce w nieodległym dla nas czasie, nie są jednak powszechnie znane – po-

zyteczne więc będzie przyjrzenie się im z perspektywy czasu w ramach pewnej całości.

„Pancerny kardynał” – obrońca liturgii

Głębokie spojrzenie kardynała Ratzingera na liturgię nie było wynikiem wyboru na tron Piotrowy. Już jako kardynał wzywał do należącego szacunku wobec liturgii, niejednokrotnie goszcząc jako teolog z referatami i konferencjami, przybliżającymi teologię liturgii. Już wówczas miał pełną świadomość, że bilans 40 lat reformy liturgicznej można podsumować dwojako: jako czas powiewu Ducha Świętego w Kościele, z drugiej strony także bolesnego doświadczenia dla Oblubienicy Chrystusa. Z jednej strony to czas reformowania, z drugiej burzenia i niszczenia.

Zmiany soborowe w liturgii w niektórych krajach wprowadzane były stopniowo i z rozwagą – np. w Polsce bardzo rozważnie czynił to Episkopat z Prymasem Wyszyńskim na czele. Niemniej jednak reformy soborowe, szczególnie w Europie zachodniej, doprowadziły do nadużyć i wypaczenia zamysłu reformy soborowej. Wielokrotnie niszczone wnętrza kościołów, palono księgi i szaty liturgiczne, próbując w tym chaosie, na gruzach starych ołtarzy zbudować nowe. Kardynał Ratzinger pytał: czy rzeczywiście się udało?

Jednym z głównych dzieł życia jest książka pt. *Duch Liturgii*. Zawarł w niej ówczesny kardynał cały szereg myśli związanych z teologią liturgii. W toku rozważań wyrażał



Papież postrzegany wcześniej jako pielgrzym i duszpasterz, stał się za pontyfikatu Benedykta XVI papieżem teologiem.

nadzieję na „reformę reformy” – czyli nowe spojrzenie na reformę soborową, która ma być kontynuacją, a nie zerwaniem z tym co istniało wcześniej.

Jaka liturgia, taka wiara, jaka wiara taka kondycja Kościoła

Dlaczego papież podkreśla tak ważną rolę liturgii? Nie mają racji te środowiska kościelne, które próbują spychać ją na drugi plan, tak jakby chodziło tylko o jakiś element formalny, o jakąś w gruncie rzeczy nieważną kwestię praktyk i zwyczajów czysto ludzkich i przeznaczonych tylko dla ludzi. Według papieża jest wprost przeciwnie. W książce-wywiadzie *Raport o stanie wiary* tak wypowiada się: „Za różnymi koncepcjami liturgicznymi kryją się różne koncepcje Kościoła, a zatem Boga i związku człowieka z Nim. Dyskusja o liturgii nie jest marginesowa: sobór przypominał, że chodzi tutaj o serce wiary chrześcijańskiej”.

Jak powinna zatem przebiegać według papieża reforma liturgiczna? Niektórzy komentatorzy próbowali upatrywać w posunięciach papieża odwrotu od reform soboru. Papież jednak, jeszcze jako kardynał, jasno zaproponował formę i przebieg rzeczywistej autentycznej reformy soborowej, wynikającej z głębokiego rozumienia Kościoła, w skali makro i mikro: „(...) zwykły nawrót do dawnych rytuałów nie byłby rzeczywistym rozwiązaniem. W ostatnich

trzydziestu latach nasza kultura tak radykalnie się zmieniła, że liturgia odprawiana wyłącznie po łacinie musiałaby generować poczucie obcości, które dla wielu byłoby nie do przezwyciężenia. Dlatego potrzebujemy nowego wychowania liturgicznego, które w szczególności dotyczyłoby również kapłanów. (...) Ośrodki, w których liturgię odprawia się bez żadnych tricków, z szacunkiem i powagą, przyciągają młodych ludzi, nawet jeśli nie każde słowo jest dla nich zrozumiałe. Potrzebujemy takich ośrodków, które mogą nam służyć za wzór”.

Reforma reformy w praktyce

Papież nie rozpoczął zmian w liturgii od radykalnych posunięć. Wszystko było wynikiem powolnego i stopniowego wprowadzania w rzeczywistość papieskiej liturgii tego, co zrodziło się w myśli jeszcze długo przed wyborem na papieża.

Dwa pierwsze lata pieczę nad liturgią papieską sprawował ceremoniarz Jana Pawła II, abp Piero Marini. Po nim ceremoniarzem papieskim został ks. Guido Marini. Zmiana na stanowisku ceremoniarza zaowocował natychmiast zmianami w liturgii. Pierwszym najbardziej widocznym znakiem tej zmiany było przywrócenie przez papieża centralnego miejsca krzyżowi ołtarzowemu. Papież zrobił to w kontekście przypomnienia tego jak ważnym elementem liturgii od początków Kościoła

był kierunek modlitwy. Zwrócenie się w kierunku krzyża, postawionego na ołtarzu miało przypominać, że zgromadzenie liturgiczne nie może celebrować samo siebie, że zwrócenie celebransa w stronę ludu nie będzie niczemu służyć jak tylko „autocelebracji” wspólnoty, jeśli razem nie zwrócą się w stronę Chrystusa – którego symbolem w trakcie liturgii, a zarazem przypomnieniem Ofiary złożonej na Kalwarii, ma być krzyż. Bóg stoi w centrum świętych czynności, a krzyż o tym bez wątpienia przypomina.

Kolejną ważną zmianą w liturgii papieskiej jest postawa przyjmujących Komunię św. z rąk papieża. Papież przypominał, że najbardziej godną i wyrażającą największy szacunek i uniżenie postawą wobec Chrystusa Eucharystycznego jest przyjmowanie go na kłęcząco. Tym samym dał przykład kapłanom i wiernym, by nie zaniechali tej głęboko teologicznej postawy uniżenia wobec Bożego majestatu.

Stare i nowe

Jednym z najbardziej spektakularnych przełomów minionego już pontyfikatu, było uwolnienie starej liturgii. Papież w motu proprio *Summorum Pontificum*, zezwolił każdemu kapłanowi katolickiemu na celebrowanie tzw. mszy trydenckiej. Dlaczego stara msza stała się tak bliska papieżowi? Można by powiedzieć, że to nostalgia starca spoglądającego na pamiątki z dzieciństwa. Papież jednak doskonale zdawał sobie sprawę, że jest to liturgia, która uświęca – która uświęciła pokolenia świętych.

Dziś dzięki papieskiej decyzji mamy w Polsce wiele ośrodków celebrowania starej mszy. Na mapie Polski praktycznie nie znajdziemy diecezji, w której nie ma ośrodka celebrowania mszy „po staremu”. Nie są to ośrodki, które gromadzą tylko ludzi starszych, nostalgicznie wspominających dzieciństwo. Wiedział o tym dobrze papież, pisząc w liście do biskupów, dołączonym jako komentarz do *Summorum Pontificum*:

„Zaraz po Soborze zakładano, że za-
potrzebowanie na Mszał z roku 1962
[ostatnia edycja mszału trydenckie-
go] ograniczy się do starszego po-
kolenia, które w tej formie liturgii
wyrosło. W międzyczasie jednak
okazało się z całą oczywistością,
że młodsze pokolenie też może od-
kryć tę formę liturgiczną, poczuć jej
piękno i odnaleźć w niej ten sposób
spotkania z Tajemnicą Najświętszej
Eucharystii, który byłby najlepiej do
niego dopasowany”.

Peter Seewald, niemiecki dzien-
nikarz i autor dwóch wywiadów-
rzek z papieżem, tak charakteryzuje
rozumienie liturgii przez papieża:
„Jest to człowiek tradycji, chętnie
zdaje się na to, co się sprawdziło,
ale potrafi odróżnić, co jest napraw-
dę wieczne, a co właściwe tylko dla
pewnej epoki. A jeśli potrzeba, jak



Papież Benedykt XVI

to miało miejsce w wypadku Mszy
trydenckiej, potrafi do nowego do-
dać stare, bo stare i nowe nie ogra-
nicza przestrzeni liturgicznej, lecz ją
poszerza”.

Poza sferą teologiczną i dyscypli-
narną, zmiany w liturgii papieskiej
widać było także w praktyce. Jed-
nym z nich był powrót do starych
szat liturgicznych używanych przez
poprzedników. Było to podkreślenie
faktu, że liturgia to kontynuacja, to
proces wkładu każdego pokolenia,
który zostawił po sobie jakiś szcze-

gólny element, materialny lub du-
chowy. Zatem widać było papieża
w mitrze Piusa IX, w której ogłosił
dogmat o Niepokalanym Poczę-
ciu NMP, w liturgicznej kapie Jana
XXIII, w orantach Pawła VI i Jana
Pawła II.

Jedną z najważniejszych zmian
w „garderobie” liturgicznej papieża
był powrót do tzw. fanonu, którego
od średniowiecza do czasów soboru
używał papież w każdej uroczystej
Mszy św. Fanon to biała przetykana
złotą nicią pelerynka zakładana na
orant, na której dopiero spoczywa
paliusz. Za pontyfikatu Benedykta
XVI także paliusz papieski prze-
szedł zmiany i ostatecznie różnił się
od paliuszy metropolitów. Miał czer-
wone krzyże i odmienną formę niż
pozostałe.

Papież zrezygnował z nowocze-
snego pastorału papieskiego (feru-
la) używanego przez poprzedników
Pawła VI, Jana Pawła I i Jana Pawła
II. Najpierw używał ferulę Piusa IX,
aż wreszcie otrzymał w darze krzyż
pastoralny używany do końca pon-
tyfikatu, formą i estetyką przypo-
minający starsze wersje.

Nawet garderoba codzienna pa-
pieża powróciła do wcześniejszych
form. Papież powrócił do zwyczaj-
owego noszenia papieskiego mu-
cetu (pelerynki do ramion noszonej
na komży i sutannie) w trzech wer-
sjach: białej – wielkanocnej, wełnia-
nej z gronostajami w zimie, oraz je-
dwabnej czerwonej w lecie. Zimową
porą pokazał się także w papieskim
camuro czyli czapeczce noszonej od
renesansu przez papieży w zimie,
w lecie zaś w czerwonym papieskim
kapeluszu saturno. Można by po-
wiedzieć, że to rzeczy drugorzędne,
jednak papież wskazał, że są to kon-
kretne znaki urzędu i posługi, i nie
pozostaje to bez znaczenia.

Testament pontyfikatu

Spuścizna duchowa po tym krót-
kim lecz owocnym pontyfikacie po-
zostaje ogromna. Jest to spuścizna
o niezwykłej mocy: dla papieża litur-
gia Kościoła jest uprzywilejowanym
kanałem, przez który sływa łaska

Boga na ziemię. Liturgia sama przez
się posiada siłę, która kształtuje wy-
darzenia tego świata, stając się mia-
rą naszego obecnego życia. Liturgia
jest niebem na ziemi. Zatem winna
ona przemawiać językiem nieba i to
jest powodem, dla którego nie cho-
dzi tutaj o szukanie formy bardziej
dostosowanej i dostępnej dla ludzi
naszych czasów lecz tej, która nale-
ży się Bogu. Papież cały czas wzy-
wał byśmy tej najlepszej formy nie-
ustannie szukali. Nie poprzestał do
końca.

Znamienne jest to, że ostatnie pu-
bliczne przemówienie papieża do du-
chowiestwa Rzymu, przepełnione
było zachętą do autentycznej inter-
pretacji soborowych reform w litur-
gii. Powodzenie reformy musi się od-
bywać w posłuszeństwie w stosunku
do papieża, widzialnej głowy Chry-
stusowego Kościoła. Papież pragnął
byśmy na jego wezwanie odpowia-
dali, byśmy liturgię postrzegali jako
dar, a nie jako własność poddaną do-
wolnym pragnieniom celebrynsa czy
zgromadzenia liturgicznego.

Wezwanie do czuwania nad litur-
gią jest w pewien sposób ideowym
testamentem papieża, którego już
dziś możemy nazwać Papieżem Li-
turgii. Niech w naszej pamięci po-
zostanie zachętą, abyśmy nie tra-
cili cierpliwości, zachowali ufność
i czerpali z liturgii siłę konieczną
do tego, żeby dawać świadectwo
o Chrystusie w naszych czasach.
Pamiętajmy, że liturgia zawsze pozo-
stanie źródłem i szczytem życia Ko-
ścioła, źródłem które daje ożywcze
moce ludowi Bożemu, ale nie może
być przez ten lud zanieczyszczane.
Dbajmy o to źródło mając na uwadze
słowa papieża, by troska o nie nigdy
nie była marginesem w życiu na-
szych parafii i wspólnot. Niech dba-
łość o piękno liturgii będzie zawsze
ponad wszystkim innymi sprawami.

*Cytaty pochodzą z książek autor-
stwa Józefa Ratzingera bądź zbiorów
jego wypowiedzi: „Moje życie”,
„Raport o stanie wiary”, „Duch li-
turgii” i „Sól ziemi”.*

Uwierz w Boże Miłosierdzie

Chyba nie ma w naszej Ojczyźnie osoby, która by nie rozpoznawała wizerunku Jezusa z dwoma promieniami wychodzącymi z serca.

Marcin Milian

Wydawać by się mogło, że jest to na tyle charakterystyczny obraz, w dodatku powstały w Polsce, namalowany przez Polaka i ze wskazań Polki, iż każdy katolik polski bez problemu zna jego przesłanie. A jednak poza nazwą Obraz Jezusa Miłosiernego i ewentualną koronką odmawianą przed nim, niewielu z nas może coś więcej na ten temat powiedzieć...

Fenomen Miłosierdzia

Tajemnica Miłosierdzia Bożego jest przeżywana jako wielka i niepojęta tajemnica życia chrześcijańskiego. W swojej historii Kościół nadawał tej tajemnicy różnoraki kształt. Od wieków przejawem tego kultu były nabożeństwa do Serca Jezusowego, czy do Chrystusowych Ran. Jednak s. Faustyna zostawiła nam inne ujęcie tego kultu, dla której miłosierdzie jest największym przymiotem Boga i właśnie dlatego zasługuje ono na najwyższą cześć. To miłosierdzie, będące miłością, liłością i dobrocią, posiada przymioty, jakie może mieć tylko Bóg. Orędzie Miłosierdzia przenika cały Kościół w jego religijnym życiu. Samo jednak nie stanowi nabożeństwa, na które składają się określone formy liturgiczne i paraliturgiczne. Kult



ten jest pełen zawierzenia i polega na spodziewaniu się wszystkiego od Miłosierdzia Bożego i czynieniu tylko tego, co jest miłosierdziem.

Nabożeństwo i postawa ufności

Owo nabożeństwo zostało przekazane światu przez świętą siostrę Faustynę. Właściwym przedmiotem tego nabożeństwa jest Miłosierdzie Boże. Fundamentem, bez którego nie miałyby ono racji bytu, jest ufność. To ona stanowi istotę i gwarantuje wierzącemu człowiekowi nie tylko zbawienie, lecz także inne łaski. Drugim filarem jest pełnienie dzieł miłosierdzia względem bliźnich. Choć do otrzymania obiecanych łask pod pewnymi warunkami wystarczy tylko istota, to jednak Chrystus domaga się czynienia dzieł miłosierdzia. Nabożeństwo jest uwielbieniem Miłosierdzia, a cześć je, to po prostu Mu ufać. I choćby brakowało innych elementów, to już sama ufność stanowi nabożeństwo. Znaczący to tyle, że żaden akt zewnętrzny nie da obiecanych przez Jezusa łask, jeśli nie będzie on wyrazem wewnętrznej ufności. Jest ona duszą całego nabożeństwa. Ta ważna rola, jaką Chrystus przypisuje ufności, jest zachętą skierowaną do wszystkich praktykujących nabożeństwo. Wszak ufność

związana jest ściśle z wiarą, niezachwianą nadzieją, pokorą i skrucą, więc to właśnie czcący Miłosierdzie Boże powinni starać się o pogłębienie tych cnót we własnym życiu.

Formy kultu

Podstawowym elementem kultu Miłosierdzia jest głoszenie Go słowem, czynem i modlitwą, a Jego integralną częścią jest obchodzenie w Kościele Święta Miłosierdzia Bożego, odmawianie koronki do Miłosierdzia, Godzina Miłosierdzia, oraz oddawanie publicznej czci obrazowi Jezusa Miłosiernego.

Godzina Miłosierdzia - Sam zwyczaj uczczenia godziny śmierci naszego Zbawiciela jest bardzo stary. Najczęściej polegał na modlitewnym przeżyciu godziny piętnastej we wszystkie piątki roku, ze szczególnym uwzględnieniem Wielkiego Piątku. Również i w zgromadzeniu siostry Faustyny ten zwyczaj był praktykowany, a niekiedy stosowany nawet codziennie. Jednak objawienia siostry nadały tej godzinie nowy wymiar, rozszerzając jej zasięg, oraz obiecując szczególne łaski.

Koronka - Kiedy w piątkowy wieczór siostra Faustyna siedziała w swojej celi, zobaczyła pewnego anioła, który był wykonawcą gnie-

wu Bożego i miał ukarać ziemię. Święta próbowała go powstrzymać, lecz jej modlitwa nie dawała rezultatów. Lecz kiedy ujrzała Trójcę Najświętszą i poczuła w sobie łaskę Jezusa i moc wewnętrzną, jaka jeszcze nigdy nie była jej udziałem, zaczęła błagać Boga za światem. W tej chwili anioł stał się bezsilny i nie mógł już karać ziemi. Nazajutrz rano usłyszała polecenie Jezusa, że ilekroć wejdzie do kaplicy, powinna modlić się słowami, których nauczył ją poprzedniego dnia. Zbawiciel dodał również, że jest to modlitwa na uśmierzenie gniewu Bożego i nakazał jej odmawiać tę modlitwę przez dziewięć dni na zwykłej dziesiątce różańca w taki sposób jaki znamy ją dziś - *Ojciec Przedwieczny ofiaruję Ci...*

Nowenna - Według objawień siostry Faustyny, Święto Miłosierdzia Bożego powinno być poprzedzone odprawioną nowenną, która ma się rozpocząć w Wielki Piątek. Cała treść tej przepięknej modlitwy, poddyktowanej przez samego Jezusa, znajduje się w dzienniczku.

Święto - Wśród wszystkich form nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, Święto Miłosierdzia posiada rangę najwyższą. Wynika to przede wszystkim z wielkich obietnic, jakie Jezus do niego przywiązał. Chrystus, zwracając się do Faustyny, wyraził pragnienie, by to święto obchodzone było w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. W tym to właśnie dniu powinien być poświęcony obraz Miłosierdzia, natomiast kapłani winni głosić ten wielki Boży przymiot wszystkim ludziom, w szczególności zaś grzesznikom.

Obraz Miłosierdzia Bożego - to jedno z najbardziej niezwykłych malowideł w historii świata. Żądanie Zbawiciela skierowane do prostej zakonniczki, by namalować Jego wizerunek, zostało zrealizowane. I choć sama siostra nie była zachwycona powstałym dziełem, Chrystus wskazał, że to nie w piękności obrazu kryje się jego moc. Wizerunek Miłosierdzia Bożego, który czczono w kaplicy sióstr, jest dziś znany na

całym świecie, a wiele milionów ludzi dzięki niemu zawiera swoje życie Chrystusowi. Obraz Miłosierdzia Bożego spełnia w kulcie podwójną rolę. Po pierwsze, ludzie mogą z niego czerpać łaski jak ze źródła, ponieważ obraz został przez Pana nazwany naczyniem. Wizerunek ten jest równocześnie narzędziem, przez które Bóg udziela łask ludziom. Druga rola polega na nieustannym przypominaniu żądania ufności i czynienia dzieł miłosierdzia. Właśnie dlatego obraz Miłosierdzia stanowi kwintesencję i wizualne streszczenie całego nabożeństwa. Mimo, że ta funkcja przypominania jest często pomijana, to jednak należy nieustannie podkreślać jej istotę i wagę dla Kultu, w którym ufność to istota, a dzieła miłosierdzia to fundament. Oddawanie czci samemu obrazowi, bez jednoczesnego pełnienia dzieł, miałoby więcej wspólnego z kultem bałwochwalczym niż prawdziwą chrześcijańską ideą.

Miłosierdzie jest właśnie teraz

Jako katolicy wiemy, że na drzewie krzyża dokonało się nasze odkupienie, ale trzeba nam też wiedzieć, że to jeszcze za mało, aby iść do nieba. Bo choć Chrystus zrobił naprawdę wszystko, to jednak nadal czeka na nasz krok. Człowiek jest przecież wolny i Pan go nie zmusi do korzystania z Jego ofiary krzyża. Nie będzie zmuszał, bo go umiłował do samego końca. Jednak w tym naszym zastanawianiu się nad ofiarą Jezusa ważny jest jeden szczegół, który decyduje o wszystkim. Bo czas korzystania z Bożego Miłosierdzia jest właśnie teraz. Jeśli za życia nie będziemy się obmywać w źródłach Miłosierdzia, czy to w sakramencie pokuty czy później w czasie Eucharystii, jeśli nie będziemy praktykować dzieł miłosierdzia względem bliźnich i jeśli za życia nie będziemy o to miłosierdzie prosić, to w dzień sądu możemy być pewni, że tego miłosierdzia nie otrzymamy. Będzie to bowiem sąd nieubłagany dla tego, który nie czynił miłosierdzia: miłosierdzie odnosi triumf nad sądem.

Dlaczego? To bardzo proste. W ów dzień Chrystus powie Ci: *blagosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*, pokaż mi więc swoje miłosierdzie. Lecz jeśli ty nie byłeś miłosierny, i nie korzystałeś z Bożego miłosierdzia za życia swojego, to w czasie sądu czeka Cię tylko Boża sprawiedliwość. A biada tym, którzy wpadną w gniew Bożej sprawiedliwości.

Dzieła miłosierdzia

Jednak póki żyjemy, wciąż mamy szansę na to, by Chrystus Salwator, Boski lekarz kroczący przez świat i leczący ludzkie strapienia zdrojami swojego Miłosierdzia, skierował to Miłosierdzie i na nas. Wychodzi ono bowiem naprzeciw, ku człowiekowi. Najpierw zmienia go od wewnątrz, wskazując mu zło i ujawniając wszystkie jego zatrute źródła, dając nadzieję i szansę przezycięcia stanów i napięć oraz konfliktów, zmieniając jego myślenie, pozwalając na stawianie się coraz lepszym. Dzieje się to do momentu, aż człowiek zaczyna pełnić dzieła miłosierdzia, które wypływają z jego wewnętrznej miłości. Całą kwintesencję kultu i nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego stanowią słowa Zbawiciela zapisane w dzienniczku: *Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopóki się nie zwróci do Miłosierdzia Mojego*. W świecie, w którym nienawiść i przemoc nieustannie wyciskają swoje piętno, pełnienie dzieł miłosierdzia stanowi nie lada wyzwanie. Tylko bezkompromisowe zwrócenie się do Pana może pomóc w odnalezieniu sensu życia. Tym właśnie zwróceniem jest podjęcie nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, wśród którego obraz Jezusa stanowi centralne miejsce. Pragnienie Zbawiciela zostało zrealizowane. Oto wizerunek Miłosierdzia Bożego, który czczony był w kaplicy sióstr, dziś jest znany na całym świecie, a niezliczone rzesze wiernych, wpatrując się w oblicze Chrystusa Pana, oddają Mu cześć wołając: *Jezu, ufam Tobie!*

Cała prawda o in vitro

W tym roku przypadnie 35. rocznica pierwszego udanego zabiegu in vitro. Obalony został mit, że z dzieci poczętych metodą „in vitro” wyrastają potwory, a wielu rodziców, niemożących mieć dzieci, dostało możliwość posiadania potomstwa. Przed nauką i medycyną otworzyły się nowe, zupełnie niezwykle horyzonty. Jednakże gdyby było tak dobrze, to umilkłyby wszelkiego rodzaju dyskusje sprzeciwiające się tej metodzie. Dlaczego są takie głosy? Czy chodzi tu o coś więcej niż o dzieci? O metodzie in vitro z profesorem dr. hab. Stanisławem Cebratem rozmawia Łukasz Romańczuk.



prof. dr hab. Stanisław Cebrat

Panie profesorze, chcemy pomówić o metodzie zapłodnienia, jaką jest tak zwane in vitro. Dlaczego metoda ta posiada wielu zwolenników i przeciwników?

To jest trudny problem. Z jednej strony technologia ta spełnia oczekiwania wielu ludzi, wielu par, które chciałyby mieć dziecko i często uważają, że im się ono należy, a dzięki tej metodzie mogą to dziecko mieć. Natomiast za tym kryje się wiele innych pułapek. Ja nie chciałbym mówić o problemach etycznych, czy religijnych, bo takich argumentów jest dużo i można o nich w wielu miejscach poczytać. Argumenty te nie przemawiają jednak do tych, którzy chcą mieć dziecko. Natomiast nie dyskutuje się o in vitro merytorycznie, nie stawia się pytań o ewentualne zagrożenia biologiczne, jakie niesie ze sobą in vitro. Metoda ta powinna zostać poddana rzetelnej ocenie naukowej. Jeżeli mówimy o in vitro to przede wszystkim powinniśmy się zastanowić, dlaczego dana para musi się uciec aż do takiej metody. Jeżeli

zaczniemy myśleć o tym, to musimy dojść do wniosku, że coś w tej sytuacji nie jest dobrze, że nie jest biologicznie poprawnie. Przyczyną muszą być jakieś biologiczne błędy, które prowadzą do tego, że musimy się uciekać do bardzo nienaturalnej metody reprodukcji – zapłodnienia pozaustrojowego.

Z jakimi błędami możemy mieć do czynienia?

Tych błędów można szukać w kilku miejscach. Najprostszym i najbardziej oczywistym może być wada wrodzona, jakaś wada fizyczna, która mogła być spowodowana urazem. Wtedy, aby ominąć ewentualnie skutki tego urazu, można by się uciec do in vitro np.: jeśli mamy do czynienia ze zrośniętym jajowodem po jakimś zabiegu. W większości przypadków ta wada, która prowadzi do niepłodności pary leży gdzie indziej. Może być ona genetycznie warunkowaną wadą wrodzoną.

Z roku na rok możemy obserwować wzrost niepłodności wśród naszych rodaków. Sondaże pokazują, że obecnie, co ósma para w Polsce nie może mieć potomstwa. Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego tak wielu ludzi jest bezpłodnych?

Obecne warunki społeczne sprzyjają temu. Pierwszą i oczywistą przyczyną jest to, że przesuwa się wiek kobiety czy rodziców, w którym się rodzi pierwsze dziecko. Możemy obserwować, że ten wiek przesuwa się o kilka miesięcy z roku na rok. Wiadomo, że wraz ze wzrostem wie-

ku, kiedy się rodzi pierwsze dziecko, rosną różnego rodzaju zagrożenia, w tym genetyczne.

Gdyby zapytać Polaków, co to jest in vitro to najczęstsza odpowiedź brzmiałaby, że jest to metoda leczenia bezpłodności. Czy tak jest naprawdę?

Nie nazwałbym tego leczeniem, dlatego że najczęściej stan po zapłodnieniu in vitro jest taki sam, jak przed zabiegiem, co znaczy, że rodzice nie zostali wyleczeni. Urodziło się dziecko. Na przykład, jeśli mężczyzna jest niepłodny z powodu niedrożnych lub niewykształconych nasieniowodów, ale nie sterylny, ponieważ produkuje plemniki, to można pobrać przez biopsję jąder plemniki, zapłodnić komórkę jajową i doprowadzić do urodzenia dziecka. Nawet, jeżeli to dziecko urodziło się, a chciano by, aby urodziło się następne, to całą procedurę należy powtórzyć. Więc tego mężczyzny nie wyleczono. Owszem są metody leczenia niepłodności, ale to nie jest in vitro.

To, dlaczego media podają, że in vitro jest taką metodą? Przecież później osoby czerpiące wiedzę z takiego źródła są źle doinformowane. Czy może to być także wynik naszego lenistwa, że nie sprawdzamy prawdziwości wiedzy, którą dają nam media?

Aby dojść do prawdy, to trzeba się na tym trochę znać. Ogólnie ludzie wierzą w media i to, co się w nich mówi. Jeśli dodatkowo okaże się, że

jest to wiedza wygodna, to przyjmą to do swojej wiadomości. W bardzo wielu informacjach o zapłodnieniu pozaustrojowym, nie ma konkretnej wiedzy. Jest tylko reklama i media przekazują właśnie tę reklamę. Wiadać to nawet w publikacjach naukowych. Informacja o zapłodnieniu in vitro i ich skutkach jest reklamą, a nie informacją naukową. Wielokrotnie powtarzam w wielu dyskusjach, że gdyby in vitro było traktowane jak eksperyment naukowy, to po urodzeniu czterech do pięciu milionów dzieci tą metodą, o skutkach in vitro wiedzielibyśmy już wszystko. Tymczasem, każda praca na temat zagrożeń związanych z in vitro kończy się – „dalsze badania są niezbędne”.

A jakie mogą być negatywne skutki zastosowania in vitro?

Negatywnych skutków jest wiele. Pierwsza rzecz, jaka się nasuwa to zwiększenie możliwości występowania defektu wrodzonego, który może być genetycznie warunkowany. Warto zadać sobie pytanie, dlaczego po in vitro o wiele częściej rodzą się wcześniaki. Tego już nikt nie podważa, ale też nikt nie może zaprzeczyć, że wśród wcześniaków częstość wad genetycznych i wrodzonych jest większa. Być może, właśnie z powodu tych wad rodzą się wcześniej. W jednej z klinik w Australii oceniano koszt urodzenia dziecka po in vitro. Stwierdzono, że jest on wielokrotnie większy niż koszt urodzenia po poczęciu naturalnym. Jeżeli tak jest, to należy sobie zadać pytanie, dlaczego te koszty są większe, dlaczego te cięższe, są ciężkami zwiększonego ryzyka? Musi istnieć biologiczne uzasadnienie zwiększenia ryzyka. Często w dyskusjach mówi się, że jeżeli nawet po in vitro dzieci z wadą genetyczną rodzą się częściej, to wynika to z faktu, że rodzice są już predysponowani do tego tzn. ich bezpłodność jest związana z jakimś defektem, który może się przenieść na to dziecko. Czy to jest tłumaczenie stosowania metody? Jeżeli tak jest, że para nie może mieć dzieci z powodu defek-

tu genetycznego, to może nie powinno się tego defektu przenosić na kolejne generacje. To jest ewidentne np.: w przypadku bezpłodności mężczyzny spowodowanej defektem chromosomu „Y”.

Jakie jest prawdopodobieństwo, że dziecko poczęte metodą in vitro będzie bezpłodne?

Jeżeli mężczyzna jest bezpłodny z powodu defektu w chromosomie „Y”, a pomimo to pobierze się plemnik i doprowadzi się do zapłodnienia, a urodzi mu się syn, to nie ma cudów, musi on być bezpłodny, bo musi mieć co najmniej ten defekt, który miał ojciec. W niektórych przypadkach to nie musi być przeniesienie defektu warunkującego jedynie bezpłodność, ale na przykład mukowiscydozę.

Czyli możemy dojść do punktu, w którym będą się rodzić dzieci z wieloma defektami?

Jeśli się pojawi jakiś poważniejszy defekt, to najczęściej następuje śmierć zarodka. Niebezpieczeństwa są inne, bo bezpłodność pary może być spowodowana defektem genetycznym, o wiele bardziej niebezpiecznym w skutkach niż sama bezpłodność. W tym przypadku nie trzeba uciekać się do statystyk, które w moim przekonaniu są często fałszowane i błędnie interpretowane. Genetycy znają taki stan genetyczny człowieka, który się nazywa zrównoważoną aberracją albo translokacją chromosomową. Jest to przeniesienie fragmentu informacji genetycznej z jednego miejsca na inne albo jego odwrócenie. Możemy to sobie wyobrazić, jako przeniesienie rozdziału w obrębie jakiejś dużej powieści, co może nawet spowodować, że taką powieść lepiej się czyta. U osoby, u której występuje taka zmiana nie obserwuje się żadnych objawów chorobowych. Należy pamiętać, że każdy z nas ma dwa komplety informacji, jeden od mamy, drugi od taty. Istnieje mechanizm, który sprawdza czy informacje, które mamy od jednego i drugiego ro-

dzica są takie same, czy „kolejność rozdziałów” jest taka sama. Jeżeli w jednym komplecie mamy przeniesienie, a w drugim go nie ma, to blokowana jest produkcja gamet i taka osoba jest bezpłodna. Można czasami znaleźć jakieś gamety, co prawda jest ich o wiele mniej, ale można np. przez biopsję jąder znaleźć plemnik i doprowadzić do zapłodnienia nim komórki jajowej. Taki plemnik jest z bardzo dużym prawdopodobieństwem uszkodzony. Z tego właśnie powodu w naturze produkcja gamet w takich przypadkach jest zablokowana. Jest to jeden z mechanizmów,

In vitro omija barierę, ale koszty tego omijania muszą być wysokie.

wykorzystywanych przez naturę do blokowania płodności w przypadkach dużego ryzyka. Zbyt wielkie jest ryzyko urodzenia dziecka chorego, dlatego już poczęcie dziecka jest „zablokowane”. Ale równocześnie ten blok jest przyczyną kwalifikowania pary do zabiegu in vitro. In vitro omija barierę, ale koszty tego omijania muszą być wysokie.

Czy to nie wygląda trochę tak jakbyśmy chcieli walczyć z naturą?

To jest po prostu omijanie naturalnych barier. Uważamy, że my potrafimy coś zrobić lepiej. Tak – zrobić potrafimy, ale czy lepiej? Trudno też powiedzieć, że jest to walka. Moim zdaniem jest to raczej przykład głupoty.

Co się dzieje z pozostałymi zarodkami, które nie zostaną wykorzystane?

Jeżeli się ich nie wykorzystuje, nie implantuje, to najczęściej są zamrażane. Ich losy mogą być różne. Mogą służyć do badań. Na przykład w Wielkiej Brytanii dopuszczone są badania na komórkach uzyskiwanych z zarodków po zapłodnieniu in vitro, jeśli rodzice się na to zgadzają. Wtedy też cały zabieg jest tańszy, tzn. daje się rodzicom rabat, jeśli zezwalają na to, aby ich nadliczbo-

we zarodki zostały użyte do badań. Ostatnio przeciw takim praktykom rośnie w Europie sprzeciw.

W Polsce nie ma regulacji prawnej co do tej kwestii, czyli możemy stwierdzić, że w naszym kraju mamy tysiące „zamrożonych ludzi”?

Zamrożonych zarodków mamy zapewne bardzo dużo i jest faktem, że w naszym kraju nie ma żadnej regulacji prawnej w tym zakresie. Znamienne jest, że w ustawie o genetycznie modyfikowanych organizmach (GMO) jest zdefiniowane, co to jest GMO, ale jest napisane, że ta definicja nie dotyczy człowieka. Gdyby takiego zapisu nie było, to człowiek po in vitro byłby GMO. W związku z tym, wszystkie przepisy restrykcyjne dotyczące GMO, nie dotyczą człowieka i w tej chwili nie ma żadnych przepisów, które by zabraniały robienia czegokolwiek na nim. Tak więc, jest to kolejny problem.

Czy udając się do kliniki możemy poprosić o dziecko takie, jakie byśmy chcieli? Np. aby dziecko miało niebieskie oczy, blond włosy itd.

Teoretycznie tak. W tej chwili tylko część klientów klinik tak zwanej wspomaganiej reprodukcji to pary niepłodne. Propaganda i reklama zmierza ku temu, aby zachęcić coraz

większą grupę ludzi do korzystania z tych klinik. Zachęca się m.in. w ten sposób, że proponuje się wykonanie badania preimplantacyjnego, czyli na zarodku jeszcze zanim wprowadzi się go do macicy. Jeżeli wykaże się obecność błędu lub jeżeli struktura genetyczna zarodka jest nie taka, jak sobie życzą klienci, to taki zarodek jest do wyrzucenia. Możliwe jest też, że rodzicom może zależeć na tym, żeby urodziło się dziecko z odpowiednią strukturą antygenów zgodności tkankowej, aby mogło być dawcą tkanki dla starszego chorego dziecka (albo któregoś z rodziców). Tego typu badania można również wykonać przed implantacją zarodka, aby dziecko, które się urodzi, było właściwym dawcą.

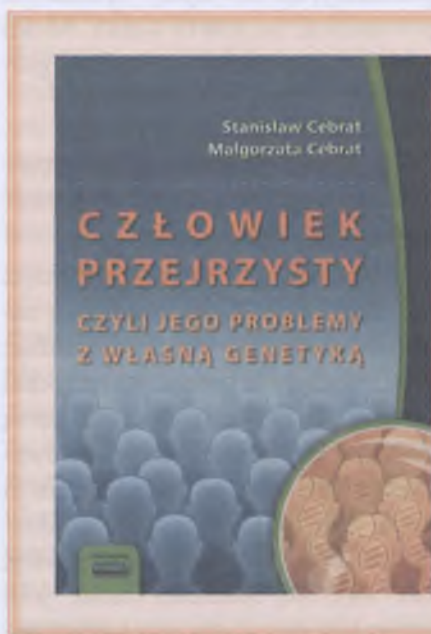
Gdyby dobrze policzyć, to jedno dziecko może mieć nawet trzy matki i dwóch ojców? Matkę, która chce mieć dziecko, która dała materiał genetyczny i która nosiła je w swoim łonie tzw. surogatka, a także ojca, który chciał mieć dziecko i tego, który dał materiał genetyczny?

Tych kombinacji może być nawet więcej. W niektórych schorzeniach genetycznych kobiety sugeruje się, aby zapładniana komórka jajowa już była kombinacją dwóch komórek jajowych pochodzących od różnych kobiet. Te procedury różnią się

głównie ceną, bo już sama „zwykła” komórka jajowa może kosztować tysiące dolarów.

Bezpieczniejszą i bardziej naturalną formą zapłodnienia jest naprotechnologia. Dlaczego nie jest ona tak bardzo propagowana?

Mówi się o niej coraz częściej. Ja nie znam się na naprotechnologii, a także nie zajmuje się in vitro w zawodowy sposób. Z tego, co wiem, naprotechnologia jest skuteczną metodą i bezpieczniejszą. Ludzie, którzy próbują reklamować in vitro, są tą technologią bezpośrednio zainteresowani, dlatego mamy taką reklamę. Natomiast tych, którzy znają się na in vitro, ale nie są od niej uzależnieni ekonomicznie jest niewielu. Ja zajmuję się genetyką populacji i na to, co się dzieje w in vitro patrzę z perspektywy własnego pola zainteresowania, a nie lekarza czy etyka. Właściwie, to mnie prawie wezwano do tablicy, ponieważ uważano, że przynoszę szkodę nauce i człowiekowi, bo jestem przeciwko in vitro. Proponuję, aby zastanowić się nad poglądami Jacquesa Testarta, człowieka, który doprowadził do urodzenia pierwszego dziecka metodą in vitro we Francji. On wycofał się ze stosowania tej procedury po kilku latach i podaje kilka powodów, które go do tego skłoniły. Jednym z nich jest eskalacja żądań par,



Osiągnięcia biologii są w ostatnich latach imponujące. Badania genetyczne czynią człowieka „przejrzystym”. Rezultaty tych badań mają wpływ nie tylko na medycynę (diagnostykę), ale też relacje społeczne. Pozwalają na przykład stawiać diagnozę choroby jeszcze przed jej wystąpieniem.

Jak wyglądają te zagadnienia z punktu widzenia naukowego - czy takie wykorzystanie w medycynie osiągnięć genetyki, jakie obecnie ma miejsce jest bezpieczne dla nas i przyszłych pokoleń? Jakie są potencjalne zagrożenia? Jakie będą skutki biologiczne? Na te właśnie pytania z punktu widzenia genetyka starają się odpowiedzieć autorzy.

Autorzy: Stanisław Cebrat, Małgorzata Cebrat

Format: 170 x 242 mm, Liczba stron: 112

Oprawa: miękka, ISBN 978-83-62501-14-4

Wydanie: 2012 r.

które przychodzą po pomoc w urodzeniu dziecka. Nie zgadzają się na adopcję, ponieważ chcą mieć „swoje dziecko”. Jeżeli okazuje się, że jedno z nich nie produkuje gamet, to zgadzają się wziąć gamety np. plemniki od anonimowego dawcy albo kupić komórkę jajową od dawczyni. A jeśli się okazuje, że oboje nie produkują gamet, no to można kupić gotowy zarodek i implantować go. Wtedy mówimy o adopcji do macicy. Tylko, po co? Jeśli nawet kobieta urodzi, to i tak nie będzie to „ich dziecko”. Czy nie lepiej w takim przypadku



20159.COM

adoptować dziecko? Testart zwraca uwagę na jeszcze jedną rzecz, która z mojego punktu widzenia jest bardzo istotna. Nie wierzył on w to, że zapłodnienie komórki jajowej przez plemnik jest procesem losowym. Uważał on, że musi dochodzić do jakiejś selekcji, dobierania się komórki jajowej i plemnika, a właściwie wybierania odpowiedniego plemnika przez komórkę jajową. W tej chwili jest ewidentnym, że tak jest, to znaczy, że dochodzi do doboru gamet w procesie zapłodnienia. Jeżeli do zapłodnienia dochodzi w warunkach in vitro, to komórka jajowa nie ma żadnych szans wyboru plemnika. Z prostych wyliczeń wynika, że komórka jajowa powinna móc wybierać z co najmniej 10 milionów plemników (w naturze miewa dziesiątki razy więcej). To się dzieje w ten sposób, że plemniki „czują” gdzie komórka jajowa jest i ścigają się w jej kierunku. Te, które są mocniej przyciągane wędrują szybciej, natomiast później, gdy już dojdzie do kontaktu plemników z komórką jajową, a jest ich tam wiele, setki, do wnętrza komórki wnika tylko jeden. Nie mamy pojęcia o mechanizmach tego wyboru. A czy eksperymentator przeprowadzający zapłodnienie in vitro,

który łapie plemnik i wstrzykuje go do komórki jajowej wie coś na ten temat?

Zwolennicy in vitro przemilczają negatywne skutki tej metody pokazując tylko pozytywy. Czy jest to świadomy zabieg?

Oczywiście, że tak. Zwolennicy przeprowadzają tę metodę i robią na tym pieniądze, więc nie będą robić sobie antyreklamy. Natomiast publikacje, które starają się pokazać, jakie są wyniki in vitro bardzo często są fałszywe albo błędnie interpretuje się przedstawiane w nich dane. Ostatnio w bardzo dobrym czasopiśmie znalazłem nieprawdopodobną publikację. Analizowano grupę dzieci z nowotworami wątroby. Z tymi nowotworami współwystępuje często inna choroba, zespół Beckwitha-Widemanna, która częściej występuje w przypadku zapłodnienia in vitro. Sprawdzano, jak często te choroby współwystępują. W badanej grupie, było czworo dzieci, po in vitro i dziewięć po naturalnym poczęciu, u których występowały obie te choroby. Wniosek generalny autorów tej publikacji jest, że nie stwierdza się, żeby po in vitro było więcej przypadków współwystępowania tych chorób. Ale proszę sobie policzyć. Po in vitro stwierdzono cztery przypadki, po naturalnym poczęciu dziewięć. Warto dodać, że po naturalnym poczęciu rodzi się sto razy więcej dzieci niż po in vitro. Jeśli w tej grupie było dziewięć przypadków po naturalnym poczęciu, to po in vitro powinno ich być sto razy mniej - 0,09, a było czworo dzieci. Czyli ponad czterdzieści razy częściej te choroby współwystępowały po in vitro. Dane pokazano, ale interpretacja ich była absurdalna, dlatego? Podobnych publikacji można przytoczyć wiele.

Czy możemy nazwać in vitro jedną z metod eugenicznych?

Eugenika jest to zbiór wszelkich sposobów, które zmierzają do poprawienia puli genetycznej człowieka. Po raz pierwszy ruchy i poglądy eu-

geniczne pojawiły się około 150 lat temu i zawsze zyskiwały one poparcie naukowców, chociaż okazywało się potem, że były to poglądy błędne, nieuzasadnione. W rękach dyktatorów są to bardzo niebezpieczne metody, prowadzące do dyskryminacji, czego skrajnym przykładem był nazizm. In vitro niewątpliwie jest bardzo mocną metodą eugeniczną tzn. jest to niezwykle mocne narzędzie, które może być użyte do celów eugenicznych. W przypadku wielu genów możemy zarodki selekcjonować, odrzucać bądź dyskryminować. Teoretycznie jest też możliwa terapia genowa już na zarodku, chociaż w tej chwili odradza się stosowania jej na poziomie zarodka. Gdybyśmy jednak powiedzieli, że stosując tę metodę będziemy wybierać lepsze geny, to tylko według

Jednym z nich jest eskalacja żądań par, które przychodzą po pomoc w urodzeniu dziecka. Nie zgadzają się na adopcję, ponieważ chcą mieć „swoje dziecko”.

naszego mniemania będą one lepsze, bo my nie zawsze możemy powiedzieć, która struktura genetyczna jest lepsza. Nawet w przypadkach, wydawałoby się ewidentnych, gdy mamy do czynienia z letalnym defektem, czyli takim, który powoduje śmierć, sytuacja wcale nie musi być jednoznaczna. Jeżeli dziecko dziedziczy taki defektywny gen tylko od jednego rodzica, czyli jest heterozygotą, to może się okazać, że ma ono znacznie większe szanse przeżycia niż dziecko z obydwojema genami prawidłowymi. Znanych jest wiele przykładów takich struktur genetycznych, które w układzie heterozygotycznym chronią człowieka przed chorobą, choćby przed malarią – ludzie, którzy mają jeden defekt, praktycznie nie cierpią z jego powodu, ale są bardziej odporni na malarię.

Zamykanie kobiety w domu. Otwieranie możliwości

Jeśli postulaty katolickiej nauki społecznej wydają się współczesnym „nie z tej bajki”, nie znaczy to, że należy na nie patrzeć jak na owoce wybujałej wyobraźni Kościoła.

Sławomir Zatwardnicki

Bo być może jest tak, że pokazują one rzeczywistość pożądaną, podczas gdy ta dzisiejsza przypomina jakiś zaklęty krąg, z którego trudno znaleźć wyjście. Tym bardziej, że stereotypy fruujące w powietrzu społecznym i przeskakujące z głowy do głowy jak fikcyjne memy wymyślone przez Richarda Dawkinsa nie ułatwiają przełamania dominującej mentalności.

Szczególnie trudno jest ludziom o dzisiejszej umysłowości proponować coś w tych wszystkich sprawach, które kojarzą im się od razu z kontem bankowym. Tak jest w przypadku słusznej płacy i tak jest również w sprawie wynagrodzenia kobiecej pracy w domu, o której śmie się wypowiadać Kościół, a jego przeciwnicy kurczowo trzymają się wtedy za serce, które spoczywa w ich portfelach lub którego wykres pracy zaznacza się ciągiem cyferek chowanych w internetowych skarpetkach, zresztą dziurawych podatkiem Belki.

Presja współczesności

Kiedy kobiety wciąż jeszcze namawia się do walki o swoje zawodowe prawa jakoby łamane męską dominacją, w rzeczywistości potrzeba dziś, „aby społeczeństwo stwarzało i rozwijało warunki sprzyjające pracy domowej” – pisał w adhortacji poświęconej rodzinie Jan Paweł II. I podczas gdy na przekór naturze kobiety, a nawet zwykłej biologii, kolorowe magazyny wciąż replikują stereotyp potrzeby zdemitologizowania katolickiego mitu kobiecy-kury domowej, papież wskazuje na konieczność przewyciężenia mentalności, „według której większy zaszczyt przynosi kobiecie praca poza domem, niż praca w rodzinie” (*Fa-*

miliaris consortio).

W świecie nowoczesnego mitu praca w rodzinie stanowi przeszkodę w rozwoju kobiety, rozwoju – dodajmy – pojętym tak wąsko, jak wąska jest w talii współczesna modelka, bo odchudzonym do jedynie kariery zawodowej. Jeśli jednak tyleż powszechnie co nierozsądnie wciąż traktuje się pracę domową jako swego rodzaju niepożądaną przerwę w pracy, to przecież może jest coś w tym z prawdy, tyle że odwróconej: bo może to praca poza domem powinna być dla kobiety przerwą w pracy domowej? Rozumiem, że kobieta może zapomnieć się w pracy na równi z mężczyzną, ale z kolei nie wolno jej zapomnieć, że dzieci jednak pozostają ssakami, które wymagają karmienia: nie tylko mlekiem, ale i matczyną miłością.

Emancypacja

Zdaje się, że powiedzieć coś takiego dzisiaj, to narazić się przede wszystkim samym kobietom. To z kolei pokazuje, że rację miał Gilbert Keith Chesterton, kiedy przyrównał kobiety do wilczyc – przy czym na ustach jego pióra był to komplement – które opuszczając rodzinną norcę i udając się w obce miejsca pracy rządzone przez „dziki kapitalizm”, który z dzikością ma wiele wspólnego, ale z wolnym rynkiem prawie nic, bronią swoich miejsc pracy „z zawziętością właściwą istotom kochającym swój dom. Walczą o biurka i maszyny do pisania jak o domowe ognisko i gniazdo rodzinne, odnoszą się z jakąś wilczą wiernością do niewidzialnej głowy firmy. Dlatego tak dobrze spełniają swoje czynności w biurach. I dlatego nie powinny tam pracować”.

Najgorsze jest to, że taka „emancypacja strażniczki domowego ogniska”, jak określił to zjawisko wspomniany Anglik, może okazać się na

tyle skuteczna, że diament kobiecej wrażliwości macierzyńskiej błyszcząc będzie musiał w popiele. Jeśli więc Kościół widzi nieodzowność społecznego dowartościowania bezcennej w gruncie rzeczy roli kobiety w rodzinie i domu, to z kolei na nic zda się to, jeśli sama kobieta nie będzie afirmowała swojego powołania. Bo tylko w takiej sytuacji przyniesie



Kościół widzi nieodzowność społecznego dowartościowania bezcennej w gruncie rzeczy roli kobiety.

„chlubę społeczeństwu, jeśli – nie ograniczając wolności matki, nie dyskryminując jej psychologicznie lub praktycznie, nie pogarszając jej sytuacji w zestawieniu z innymi kobietami – umożliwi kobiecie-matce oddanie się trosce o wychowanie dzieci, odpowiednio do zróżnicowanych potrzeb ich wieku” (Jan Paweł II, *Laborem exercens*).

Nauka Kościoła

Jeśli praca kobiety w domu – przypomina Papieska Rada *Iustitia et Pax* – „nastawiona jest na służbę jakości życia i jej poświęcona, stanowi rodzaj aktywności wybitnie osobowej i przyczyniającej się do

rozwoju osoby” (Kompendium Nauki Społecznej Kościoła), to znaczy że służy w ten sposób nie tylko samej rodzinie, ale również społeczeństwu, a w takim razie powinno ono docenić jej wkład. Jeżeli rola kobiety w rodzinie i domu wymaga od niej niemalże heroizmu, który z kolei służy całemu społeczeństwu, to nie można wymagać od kobiety wykonywania tej heroicznej postęgi bez gratyfikacji. Należy więc – uważa Stolica Apostolska w Karcie Praw Rodziny – „uznać i szanować pracę matki w domu, zgodnie z wartością, jaką przynosi ona rodzinie i społeczeństwu”.

To, że wkład kobiety jest bezcenny, to znaczy niemożliwy do oszacowania, nie oznacza, że nie powinien zostać wymiennie dowartościowany. Oczywiście troska o społeczne dowartościowanie zadań macierzyńskich nie wyczerpuje się ani w budowaniu pozytywnej atmosfery wokół rodzinnej pracy kobiety, ani w organizowaniu odpowiedniego porządku prawnego, choć oczywiście bez niego się nie obejdzie. „Jeżeli prawo dostępu do różnych zadań publicz-

nych ma być przyznane kobietom podobnie jak mężczyznom, to jednocześnie społeczeństwo winno stworzyć takie struktury, aby kobiety zamężne i matki nie były w praktyce zmuszone do pracy poza domem, i aby ich rodziny mogły godnie żyć i rozwijać się pomyślnie nawet wtedy, gdy kobieta poświęca się całkowicie własnej rodzinie” (*Familiaris consortio*).

W świecie realnym

Powiedzmy to wprost: Kościół w przeciwieństwie do tych „z tej bajki”, których ekscytuje łamanie dawno już złamanych stereotypów o kurze domowej, nie buja w chmurach, ale schodzi na ziemię, ba! zagląda nawet do portmonetek, kiedy wskazuje na konieczność wynagrodzenia macierzyńskich zadań kobiety. Papież-Polak w *Liście do rodzin* apelował o to, ażeby fakt trudu pracy „Matki Polki”, jak się u nas czasem określa kobietę zajmującą się domem i dziećmi, „odzyskał należne zrozumienie w obrębie obowiązującego prawa pracy. Trzeba, ażeby macierzyństwo kobiet zostało rozumiane

jako wystarczający tytuł do odpowiedniego wynagrodzenia, niezbędnego do utrzymania rodziny w tej bardzo ważnej fazie jej egzystencji” (*Gratissimam sane*).

Kwestią otwartą pozostaje oczywiście forma wynagrodzenia (por. *Laborem exercens*), z kolei kwestią zamkniętą jest to, iż prawdziwy rozwój kobiety, zgodny z jej naturą i powołaniem – można rzec – „awans” kobiety wymaga uznania przez samą kobietę, a w dalszej kolejności również przez mężczyznę i społeczeństwo, że wartości zadań macierzyńskich i rodzinnych nie są mniejsze od wagi innych zadań publicznych czy zawodowych. I na koniec jedno zdanie dla lubiących odgrzewać kotlety stereotypów: nie, nie oznacza to, że Kościół chce zamknąć kobietę w domu; chodzi o to, żeby mogła w wolności zatrzaskać drzwi przed tymi, którzy chcieliby ją zmusić do pracy poza domem, przy czym zmuszenie to – wracamy do skarpet, kont i mieszkań – może przybierać formę nacisku ekonomicznego, z jakim niewątpliwie mamy dziś do czynienia.

REKLAMA

////////////////////// WYJĄTKOWA NOWOŚĆ OD FRONDY: ////////////////////////



» 200 stron
» same dialogi
» 120 linków
» 50 tematów

Przykładowe tytuły rozdziałów:

Dlaczego telefon jest ważniejszy od wszystkiego?
Dlaczego czytasz to, co czytasz?
Google
Blogsfera, Free Your Mind i tragedia smoleńska
Czy Pan Bóg jest "cool"?
W jakie grasz gry i co z tego wynika?
Jesteś odporny na reklamy? Nie ulegasz modzie? Jasna sprawa
Inwazja seksu
Czy oglądasz wiadomości?
Polityczna poprawność

Nie wiesz jak rozmawiać z dzieckiem o mądrym korzystaniu z mediów?
Daj mu do ręki *Pożeraczy mózgow!*

To pierwsza tego typu książka w Polsce. Ubiera w młodzieżowy język i „alternatywną” formę naprawdę poważne tematy – te najczęściej poddawane manipulacji. Interesujący zbiór dialogów między nastolatkami uzupełnia szereg odsyłaczy (fotokod + link) do publikacji, testów i filmów o takiej tematyce, jak: gry, internet, pornografia, reklamy, Radio Maryja, Harry Potter, nuda, wampiry, autorytety, kino, IPN, świat „homo”, Facebook i wiele, wiele innych.

Pełna anegdot i przypominających internetowe memy, czerstwych grafik lektura dla tych, którzy nie boją się myśleć.

MEDIA I TY //////////////////////// KSIĄŻKA DLA NASTOLATKÓW

JEDYNA TAKA KSIĄŻKA W POLSCE. DO CZYTANIA Z TELEFONEM I KOMPUTEREM. ZAMÓW EGZEMPLARZ NA: WWW.XLM.PL

Rozbudzając nadzieję

Niedaleko Polkowic na Dolnym Śląsku znajduje się Sanktuarium Matki Bożej Dobrej Nadziei - Pani Grodowieckiej.

Roman Płatek

Kościół jest usytuowany na wzniesieniu, z którego rozciąga się przepiękna panorama. Odnosi się wrażenie, jakby się stało na dziobie płynącego okrętu, bo tak wielka przestrzeń rozciąga się przed oczami nawiedzającego to miejsce przybysza. Sanktuarium odwiedzane było w ciągu stuleci przez licznie pielgrzymujących pątników. Obecnie także jest miejscem przyciągającym pielgrzymów i turystów z różnych stron.

Kościół jest pełen najwyższej klasy zabytków sztuki doby baroku, bowiem zachowało się całe wyposażenie świątyni. Niezwykle jest to, że przez okres funkcjonowania reformacji na Śląsku, to miejsce nadal trwało i było prawdziwą skałą ocalaenia dla wiernych czcicieli Matki Bożej. Jest to jedno z nielicznych takich miejsc o charakterze maryjnym. Na Zespół sakralny składa się kościół orientowany na wschód, kaplica Góry Oliwnej, monumentalne schody i plebania - wszystko z przełomu XVII i XVIII wieku. Jedynie wieża kościelna jest XIX wieczna, zbudowana w stylu neogotyckim. Sama bryła kościoła z zewnątrz nie jest szczególnie interesująca, natomiast wewnątrz zachwyca wyposażeniem. Znajduje się tu siedem ołtarzy, ponieważ kościół był świątynią pielgrzymkową i konieczne było to, aby każdy przybywający tu kapłan mógł odprawić mszę świętą przebywając w sanktuarium (w tym czasie nie było mszy koncelebrowanych). Do szczególnie cenniejszych ołtarzy należą: Ołtarz Zaślubin Matki Bożej i Ołtarz „Dobrej Śmierci” przedstawiający umierającego św. Józefa - jest to bardzo rzadkie przedstawienie ołtarzowe. Jeden z ołtarzy (Czternastu Wspomożycieli) w swym antepedium zawiera inskrypcję „Viruti asylium”

- „Schronienie cnoty”, poświęcone pochowanej w podziemiach kościoła Barberinie Camponini (1721-99), słynnej włoskiej tancerce i faworycie króla Prus Fryderyka II, jednej z najpiękniejszych kobiet swojej epoki, która mieszkając w okolicy, stała się u schyłku swego życia osobą bardzo pobożną i szczodrobliwą. Do szczególnie cenniejszych zabytków należy także przepięknie rzeźbiona (z jednego pnia drzewa) ambona w kształcie góry z przedstawieniami scen ewangelicznych: cudownego rozmnożenia chleba i Przemienienia Pańskiego (w sumie 60 postaci). Znajduje się tutaj też ciekawe przedstawienie rzeźby Siedmiu boleści Matki Bożej. Unikatowa jest również Skrzynia Czyścowa, nad którą umieszczony jest krzyż z umierającym Jezusem i aniołek zbierający muszlą krople krwi Chrystusa, krwi która spływając na dusze umieszczone w skrzyni gasi ich pragnienie i daje ulgę cierpiącym katusze. Niezwykle piękne i ciekawe są barokowe konfesjonały. Na zwieńczeniu jednego z nich widać figurki św. (przypowieść o Synu marnotrawnym), na innym wyrzeźbione są psy (przypowieść o psach liżących rany Łazarza). Nieśamowitego wrażenia estetycznego dostarczają pięknie rzeźbione ławki kołatorskie, rzeźby poszczególnych świętych (Barbary, Mikołaja, Wawrzyńca i innych), bogato złożone i wreszcie ołtarz główny zawierający najcenniejszy skarb świątyni, Figurkę (postaci dziecięcej) Matki Bożej Grodowieckiej z XV wieku. Wszystko tu jest utrzymane w jednolitym stylu i niezmiętej formie, także empora organowa i zakrystia. Na zewnętrznej ścianie kościoła zachowały się renesansowe nagrobki miejscowych wielmożów. Do kościoła prowadzą monumentalne schody, na początku których umieszczono figury świętych Mikołaja i Jana Nepomucena, pośrodku natomiast stoi, również kamienna, rzeźba „grupa Ukrzyżowanie”. Zwieńczenie schodów stanowi bramka barokowa, która prowadzi na dziedziniec kościelny. Kaplica Góry Oliwnej przy-



kryta jest kopułą i służy obecnie jako kaplica pogrzebowa. W jej południowej ścianie znajdują się nisza, w której umieszczona jest w pozycji leżącej figura św. Aleksego. Obok kościoła stoi zbudowana w latach 1749-89 okazała plebania. Na terenie sanktuarium znajduje się jeszcze obiekt przeznaczony do obsługi pielgrzymek, które licznie nawiedzają to miejsce. Zachodni stok wzgórza zaadoptowany jest na teren do odprawiania nabożeństw pod gołym niebem. W pobliżu sanktuarium można także zwiedzić kalwarię. Składa się ona z grupy 14 kaplic z przedstawieniami stacji Męki Pańskiej malowanych na blasze. Położenie obiektu sprawia, że widoczne jest ono z odległości co najmniej kilkunastu kilometrów. Grodowiec do końca II wojny światowej był miejscem szczególnie chętnie odwiedzanym. Obecnie niewiele osób wie o tym miejscu „cudem nie zniszczonym i nie rozgrabionym”, w ostatniej dekadzie odrestaurowanym i godnym zobaczenia, nie tylko jako ciekawy i zachwycający zabytek, ale przede wszystkim jako miejsce, gdzie odbiera cześć od kilkuset już lat Najświętsza Maryja Panna, jako Matka Boże Dobrej Nadziei – Pani Grodowiecka. Warto tu przybyć, aby oddać cześć Maryi, prosić o potrzebne łaski i dziękować. Odpusty w Grodowieckim Sanktuarium mają miejsce, 15 sierpnia i w drugą niedzielę września. Z Wrocławia nie jest daleko (około 80 km). Zachęcamy do odwiedzin...

Pielgrzymka życia

Wczesnym rankiem, gdy na dworze jeszcze było ciemno, z pobliskiego minaretu obudziło mnie głośnie nawoływanie muezina do modlitwy. Pierwsza myśl – niedowierzenie. Gdzie ja jestem? Jednak zaraz po niej przyszło opamiętanie. Przecież to Nazaret, miasto dzieciństwa Jezusa Chrystusa.

ks. Piotr Sierzchula

Ziemia Święta. Miejsce szczególne w sercu każdego chrześcijanina. Pomimo dużych zmian kulturowych, wciąż można tu zobaczyć miejsca uświęcone obecnością Chrystusa. Miejsca, w których dorastał, żył, nauczał nasz Mistrz. Pomimo tego, że zachowały się do naszych czasów, że są to te same miejsca, są jednak odmienione. Naznaczone śladami wojen, konfliktów, ukształtowane wpływem innych religii. Co dziwnego, teren, z którego rozprzestrzeniło się chrześcijaństwo na inne ziemie, pozostaje w niektórych momentach terenem misyjnym, w którym wierzący są w mniejszości. Na szczęście, chrześcijanie obecni w tych miejscach nie tracą wiary. Wręcz przeciwnie, ukazują ją z całą siłą innym. Noszą z dumą krzyżyki na piersi, w niedzielę zamykają sklepy, modlą się publicznie.

Ziemia Święta

Gdy po przylocie do Izraela, całym dniem intensywnego zwiedzania, umęczeni po podróży udaliśmy się resztkami sił z grupą pielgrzymkową na procesję różańcową do bazyliki Zwiastowania, ujrzelśmy młodych, pełnych zapału chrześcijan, którzy ze śpiewem na ustach przechodzili obok wyznawców innych religii, z różańcem w ręku wyznając swoją wiarę. Ta postawa zaraża. Było to widoczne w sylwetkach pielgrzymów różnych narodowości. Na górze Tabor widziałem starszych ludzi z Kanady, w większości schorowanych, którzy modlili się, śpiewając głośno pieśni. My również dzięki temu świadectwu, nie wstydziliśmy się czytać Ewangelii w miejscach publicznych, czy też niespodziewanie przystawać na środku ulicy

i przy zaciekawionych spojrzeniach okolicznych sprzedawców i przypadkowych przechodniów oddawać się rozmyślaniam.

Ziemia Święta skrywa wiele tajemnic. Do jednej z nich mogę zaliczyć bliskość miejsc, w których rozgrywa się historia naszego zba-

katolicy rzymscy, Etiopczycy, Grecy, Koptowie, Ormianie i Syryjczycy. Z jednej strony, ustalone są precyzyjnie pory modlitw poszczególnych wyznań, z drugiej, nie wiadomo, kto ma wykonywać odpowiednie remonty. Nam udało się uczestniczyć w jednej z takich modlitw prowa-

Ks. GRZEGORZ KACZMURA



wienia. Gdy do tej pory czytałem Pismo Święte, wydawało mi się, że poszczególne miejsca dzieli duża odległość. Rzeczywistość okazała się zupełnie inna. Dom św. Piotra w Kafarnaum, w którym Jezus uzdrowił paralytyka, leży tylko kilkanaście metrów od miejsca, w którym Chrystus prawdopodobnie wygłosił mowę eucharystyczną. Niemal w tym samym miejscu Jezus rozmnożył chleb i ukazał się uczniom po zmartwychwstaniu. Ogród Getsemani leży blisko miejsca, gdzie Jezus zapłakał nad Jerozolimą. Można tak wymieniać długo.

Formy kultu

Jedną z kolejnych tajemnic jest status quo bazyliki Grobu Pańskiego, którą opiekują się jednocześnie

dzonej przez franciszkanów - w rozwazaniu Męki Pańskiej. Przy łańskim tekście, ze świecami w rękę ruszyliśmy w procesji, przeciskając się przez wąskie pomieszczenia. Właśnie wtedy doświadczyliśmy na własnej skórze, jak poszczególne miejsca w bazylice są udostępniane na modlitwę, a zaraz po tym szczelnie zamykane.

Codzienna Eucharystia także przynosiła niespodzianki. W Nazarecie Mszę Św. sprawowaliśmy przy ołtarzu, przy którym modlił się bł. Jan Paweł II. W Betanii z kolei przyszło nam odprawiać Eucharystię w miejscu, w którym wcześniej był papież Paweł VI. W Emaus modliliśmy się w tym samym miejscu, w którym był kilkanaście lat wcześniej kard. Joseph Ratzinger.

Często osoby wyjeżdżające na pielgrzymkę do Ziemi Świętej zadają sobie pytanie: Czy odnajdą się w ziemskiej ojczyźnie Chrystusa?

Polskie akcenty

Gdy przybyliśmy do Betlejem i wchodziliśmy do hotelu, w którym mieliśmy zamieszkać, przywitał nas portier łamaną polszczyzną. Swoim uśmiechem, niezdarnymi słówkami, sprawił, że od razu zapomnieliśmy o trudach podróży. Gdy później, wieczorową porą słyszy się polską muzykę, człowiek zaczyna wątpić, gdzie jest. Izraelczycy i Palestyńczycy, mimo dzielących ich różnic, robią dużo, by pielgrzymi byli zadowoleni. W trakcie rejsu po przepięknym Jeziorze Galilejskim, marynarze specjalnie dla nas puścili polski hymn. Muszę przyznać, że jest to dziwne uczucie, słyszeć dźwięki mazurka w miejscu, w którym Jezus uciszył burzę. Wędrując po uliczkach Jerozolimy, niemalże ciągle można usłyszeć: „Cześć” czy „Jak się masz?”. Największe wrażenie zrobiło na mnie, gdy idąc ulicą usłyszałem, jak ktoś niezdarnie woła po polsku: „krzyżiki”. Okazało się, że to po prostu okrzyki padające z ust handlarza pragnącego sprzedać nam wisioriki w kształcie krzyża jerozolimskiego. Dużo jest też miejsc, w których nasi rodacy ufundowali swoje wota. Z pewnością, Polacy przybywający do Ziemi Świętej nie będą czuć się obco.

Rok Wiary jest doskonałą okazją do odbycia tej pielgrzymki życia – bo tak trzeba powiedzieć o wizycie w Ziemi Świętej. Biura podróży organizują wyjazdy do Izraela pod hasłem „nie tylko dla pielgrzymów”, jednak nie da się przejść obok tych miejsc obojętnie. Nie da się połączyć zabawy ze skupieniem. Nie da się odłączyć nawiedzanych miejsc od wiary, skupić się tylko na historii. A dowodem na to są łzy, jakie widziałem w oczach pielgrzymów, w różnych miejscach, w różnym czasie. One są odpowiedzią na pytanie: „Czym jest Ziemia Święta dla chrześcijanina?”.

Pieśń Boga z blaszanych kontenerów - ERYTREA

Ks. Rafał Cyfka

Pierwsze wieki chrześcijaństwa niosły ogromne prześladowania tych, którzy w Jezusie z Nazaretu, zobaczyli Boga. Ich miłość do poznanej Prawdy, była tak wielka, że szli na miejsce kaźni z pieśnią na ustach. Pieśnią uwielbienia Jezusa, który był dla nich drogą, prawdą i życiem.

Dwadzieścia wieków chrześcijaństwa wypełnione są świadectwami męczenników. Jednakże czy współcześni męczennicy za wiarę są podobni do tych z pierwszych wieków?

Erytrea to mały kraj leżący w Afryce Wschodniej, nad Morzem Czerwonym. Graniczy z Etiopią, Dżibuti i Sudanem. Zamieszkuje ją ponad 5 mln mieszkańców, podzielonych między sobą zasadniczo na dwie religie: 50% stanowią wyznawcy Islamu, 47% wyznawcy Chrystusa i 3% to wyznawcy tradycyjnych wierzeń afrykańskich. Erytreę zamieszkuje zatem blisko 2,5 mln chrześcijan.

Konstytucja uchwalona przez Zgromadzenie Narodowe w 1997 r. gwarantuje wolność religijną wszystkim obywatelom. Jednak do chwili obecnej, nie weszła ona w życie, a rząd sprawuje władzę przy pomocy rozporządzeń i dekretów. W jednym z dekretów ogłoszonym w 1995 r. rząd określił, że władze państwowe uznają tylko trzy wyznania chrześcijańskie, mianowicie Erytrejsko-prawosławny Kościół Koptyjski (40%), Kościół Luterski w Erytrei (2%) i Kościół Katolicki (5%). Jednakże uznanie tych chrześcijańskich wyznań nie daje im pełnej swobody w działaniu. Władze państwowe ingerują w wewnętrzne sprawy Kościoła, w ten sposób skutecznie kontrolując chrześcijan. Wyznaczają osoby lojalne wobec reżimu, które mogą stać na czele każdego z Kościołów.

Tylko Kościołowi katolickiemu (struktury 4 diecezje, ok. 153 000 wiernych) udaje się nadal zachować

swoją autonomię w stosunku do władz państwowych. Działalność innych, niewymienionych wyznań w konstytucji była tolerowana do 2002 r., kiedy to wydano dekret zobowiązujący je do złożenia wniosków o rejestrację, bez której są uważane za nielegalne.

Informacje, które należy podać w dokumencie, dotyczącym legalizacji, obejmują między innymi opis dotychczasowej działalności danej grupy wyznaniowej w kraju, określenie czym się ona różni od innych grup wyznaniowych, nazwiska i dane osobowe wszystkich przywódców wspólnoty, szczegółowe informacje odnośnie własności i majątku, a także funduszy otrzymywanych z zagranicy.

Chociaż wiele z tych grup przedstawiło odpowiednie dokumenty i wymagane informacje, to jednak od 2002 r. żadna z tych grup nie uzyskała zgody od rządu na prowadzenie oficjalnej działalności w kraju. Pod takim dokumentem musi podpisać się bowiem głowa państwa.

Wiele wspólnot chrześcijańskich nie zostało uznanych przez państwo a ich działalność jest zwalczana przez władze państwowe. Dlatego też setki wiernych tych wspólnot wyznaniowych zostało aresztowanych i są oni przetrzymywani, głównie w więzieniach wojskowych.

Z kolei zarejestrowane przez władze wyznania religijne muszą uzyskiwać zgodę z Urzędu ds. Religii na publikowanie i rozpowszechnianie własnych, wewnętrznych dokumentów wśród wiernych oraz na sprawowanie obrzędów religijnych oraz innych praktyk religijnych.

Przywódcy religijni i media kościelne mają zakaz wypowiedzania się w sprawach politycznych. Budowa obiektów sakralnych wymaga zgody rządu, który narzuca również ostre zasady współpracy Kościołów z zagranicznymi sponsorami, szczególnie jeśli chodzi o fundusze.

Duchowni podlegają obowiązkowej służbie wojskowej, której dłu-

gość w Erytrei nie jest określona pod względem czasowym, ponieważ kraj jest w stanie wojny z sąsiednią Etiopią. Częściowe odstępstwo od tej zasady dotyczy księży i seminarzystów katolickich, ponieważ władze zgodziły się, aby zastąpić ich służbę wojskową na roczną pracę społeczną na rzecz społeczeństwa. Jednak w wielu przypadkach seminarzyści muszą pracować znacznie dłużej, co narusza umowę zawartą między rządem a biskupami katolickimi.

Od czasu, gdy rząd Erytrei cofnął prawo wyłączenia prawosławnego duchowieństwa (księży, diakonów i mnichów) ze służby wojskowej i nakazał w lipcu 2005 r. objęcie ich służbą wojskową, niemal 1.400 prawosławnych księży i diakonów zostało siłą wcielonych do armii. Wcielenie księży i diakonów do armii miało szkodliwy wpływ na przyszłość Kościoła Prawosławnego w Erytrei. Liczba tych, którzy zbiegli liczy się w setkach. Podczas, gdy wiele kościołów w większych miastach wciąż jest w stanie kontynuować swoją posługę, wiele prawosławnych kościołów na prowincji jest w ruinie spowodowanej brakiem duchownych w związku z powyższą polityką. Wiele świątyń, zamknęło swoje drzwi w rezultacie celowych i zgubnych planów pozbawienia Kościoła Prawosławnego księży.

16 sierpnia 2007 r. władze nakażały Kościołowi katolickiemu zrzeczenie się na rzecz Ministerstwa Dobra Społecznego i Pracy wszystkich struktur społecznych, takich jak szkoły, kliniki, sierocińce oraz ośrodki kształcenia kobiet (Kościół Katolicki prowadzi w Erytrei min: 50 szkół, 25 szpitali i przychodni, oraz 60 przedszkoli). Żądanie opiera się na ustawie z 1995 r., przewidującej, że prywatna działalność społeczna musi posiadać specjalne pozwolenie rządu, który to przepis rząd interpretuje, żeby usprawiedliwić ingerencję w każdą sprawę Kościoła.

Żądanie spotkało się ze stanowczym sprzeciwem duchowieństwa i hierarchii Kościoła: następnego dnia 17 sierpnia, czterech biskupów

przesłało list protestacyjny.

Kościółowi katolickiemu zostało zabrane tylko jedno małe gospodarstwo rolne, jedna szkoła i przedszkole w mieście Assab.

4 stycznia 2008 r. w wojskowym centrum w Sawie, przeszukano żołnierzy i skonfiskowano 250 Biblii przeznaczonych na użytek osobisty. Wszystkie zostały spalone, a 35 poborowych żołnierzy wtrącono do więzienia.

W czerwcu 2008 r. służby graniczne i wojsko egipskie otworzyli ogień do erytrejskich i sudańskich uchodźców próbujących przedostać się do Egiptu. Następnie deportowano 1.000 uchodźców z powrotem do Erytrei i Sudanu. Większość z nich to chrześcijanie uciekający przed prześladowaniami w swoich krajach. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy 2008 r., zamordowano w ten sposób 16 Erytrejczyków.

Na zaproszenie organizacji Głos Prześladowanych Chrześcijan gościliśmy w Polsce na przełomie kwietnia i maja br. chrześcijańską piosenkarkę z Erytrei Helen Berhani. Helen ponad 30 miesięcy była przetrzymywana w wojskowym więzieniu w Erytrei za głoszenie przebaczenia i pokoju w imię Jezusa, oraz za swoją działalność ewangelizacyjną i tworzenie pieśni religijnych.

Więzienia w tym kraju to nie budynki z kratami w oknach i cele z pryzmami. Erytrea dla chrześcijan przygotowała specjalne wojskowe więzienia na pustyni. Są to blaszane kontenery, które mogą pomieścić do dwudziestu osób. Więźniowie trzymani są w nich przez 24 godziny i wypuszczani na kilka minut każdego dnia. Są bici, często wiązani, aby nie mogli się ruszać. Helen opowiadała, że temperatura wewnątrz kontenera nagrzewała się za dnia tak mocno, że ludzie mdleli (ok. 50 stopni). Nocą natomiast para nagromadzona przez cały dzień skraplała się na uwieczonych potęgując chłód nocy.

W tych więzieniach przebywa blisko 3000 chrześcijan, którzy pomimo prześladowań nie przestają

wierzyć i nie ustają w wielbieniu Boga. Tam gdzie zamyka się chrześcijan w blaszanych kontenerach, aby umilkli, tam płynie pieśń uwielbienia dla Jezusa.

Jakie są reakcje świata na sytuację w Erytrei?

Rząd Erytrei został potępiony przez świat za swoje dzikie prześladowania chrześcijan i innych religii. Erytrea jest jednym z 8 krajów wskazanych przez Departament Stanu USA jako CPC (kraje szczególnej uwagi) za skandaliczną odmowę swoim obywatelom wolności kultu.

W lutym 2010 r. 43 000 osób podpisało petycję domagającą się wolności religijnej dla zamieszkujących Erytreę chrześcijan. Ks. Michael Nazir-Ali, opiekun wydziału ds. prześladowań w organizacji „Release International” złożył dokument w ambasadzie Erytrei oraz w siedzibie premiera Wielkiej Brytanii.

Ks. Nazir powiedział: „Chcemy zapewnić rząd Erytrei, iż chrześcijanie są oddanymi obywatelami i nie stanowią żadnego zagrożenia dla integralności tego narodu. Apelujemy do rządu Erytrei, by uznał wolność chrześcijan do gromadzenia się, oddawania czci Bogu oraz wyrażania swej wiary”. Liczy się, że tysiące ludzi uciekło do sąsiadujących Sudanu, Etiopii i Jemenu, przedzierając się przez rzeki pełne krokodyli, pola minowe i unikając kul straży granicznej mającej rozkaz strzelania do każdego starającego się uciec z kraju.

Niech podsumowaniem stanie się Apel, który wygłosił Andy Dipper, prezes Release International: „Chrześcijanie z Erytrei kochają swój kraj i pragną jedynie żyć w wolności jako przykładowi obywatele”, „tymczasem wielu spotyka prześladowanie, więzienie i tortury z powodu wyznawanej wiary. Ślemy Erytrei przesłanie przerwania przemocy. Apelujemy, by państwo to uszanowało wolność religijną, gwarantowaną w jej własnej konstytucji”.





Z ARCHIWUM MMYSD

KALENDARZ PEREGRYNACJI

Lp	Data przybycia	Parafia	Data Pożegnania
1	06.04.2013	Wrocław – Psie Pole, pw. św. Jakuba i św. Krzysztofa	07.04.2013
2	07.04.2013	Wrocław – Zgorzelisko, pw. św. Kazimierza	08.04.2013
3	08.04.2013	Wrocław Pawłowice, pw. Najśw. Serca Pana Jezusa	09.04.2013
4	09.04.2013	Domaszczyn, pw. Podwyższenia Krzyża Świętego	10.04.2013
5	10.04.2013	Kielczów, pw. NMP Różańcowej	11.04.2013
6	11.04.2013	Mirków, pw. św. Brata Alberta	12.04.2013
7	12.04.2013	Wrocław – Stabłowice, pw. św. Andrzeja Ap.	13.04.2013
8	13.04.2013	Wrocław – Jerzmanowo, pw. NMP Królowej Polski	14.04.2013
9	14.04.2013	Wrocław – Żerniki, pw. św. Wawrzyńca	15.04.2013
10	15.04.2013	Wrocław – Złotniki, pw. Matki Bożej Różańcowej	16.04.2013
11	16.04.2013	Wrocław – Leśnica, pw. św. Jadwigi	17.04.2013
12	17.04.2013	Wrocław – Pracze Odrzańskie, pw. św. Anny	18.04.2013
13	18.04.2013	Wrocław – Kuźniki, pw. św. Andrzeja Boboli	19.04.2013
14	19.04.2013	Wrocław – Kozanów, pw. św. Jadwigi	20.04.2013
15	20.04.2013	Wrocław – Maślice Małe, pw. św. Agnieszki	21.04.2013
16	21.04.2013	Wrocław – Popowice, pw. NMP Królowej Pokoju	22.04.2013
17	22.04.2013	Wrocław – Pilezycze, pw. Macierzyństwa NMP	23.04.2013
18	23.04.2013	Wrocław – Gądów, pw. św. Maksymiliana Kolbego	24.04.2013
19	24.03.2013	Wrocław – Muchobór Wielki, pw. św. Michała Archanioła	25.03.2013
20	25.04.2013	Wrocław – Muchobór Mały, pw. NMP Nieust. Pomocy	26.04.2013
21	26.04.2013	Wrocław – Gądów, pw. Miłosierdzia Bożego	27.04.2013
22	27.04.2013	Wrocław – Nowy Dwór, pw. Opatrzności Bożej	28.04.2013
23	28.04.2013	Strzeszów, pw. Podwyższenia Krzyża Świętego	29.04.2013
24	29.04.2013	Szewce, pw. św. Anny	30.04.2013
25	30.04.2013	Wrocław – Karłowice, pw. św. Antoniego	04.05.2013

RIO IN CZĘSTOCHOWA!

Doświadczenie Światowych Dni Młodzieży w duchowej stolicy Polski.

2013 EUROPEAN YOUTH FORUM

Rio in!
Częstochowa!

Częstochowa / Polska
23-28 lipca 2013

www.rioinczestochowa.pl

„Idźcie i nauczajcie wszystkie narody”
(Mt 28, 19)

f /RioInCzestochowa

Organizatorem jest katolicka Wspólnota Emmanuel w współpracy z Archidiecezją Częstochowską

Światowe Dni Młodzieży (ŚDM) - święto młodych z całego świata. Jako datę ustanowienia tego szczególnego spotkania papieża z młodzieżą przyjmuje się dzień 20 grudnia 1985 roku. Wtedy to Jan Paweł II, na spotkaniu opłatkowym z Kardynałami i Pracownikami Kurii Rzymskiej, wyraził pragnienie, by Światowe Dni Młodzieży odbywały się co roku w Niedzielę Palmową jako spotkanie diecezjalne, a co dwa lub trzy lata w wyznaczonym przez niego miejscu jako spotkanie międzynarodowe.

Kontynuatorem tego dzieła był Benedykt XVI, który w tym roku zaprosił młodych do Rio de Janeiro, miasta nad którym góruje Chrystus Odkupiciel z góry Corcovado.

Podróż do Brazylii dla wszystkich jest kusząca, choć często niestety z różnych względów nieosiągalna... Chcąc umożliwić doświadczenia radości i entuzjazmu towarzyszącego Światowym Dniom Młodzieży, Wspólnota Emmanuel we współpracy z Archidiecezją Częstochowską organizuje Europejskie Forum Młodych - Rio in Częstochowa!. Wydarzenie to odbędzie się równoległe ze spotkaniem w Rio de Janeiro, w dniach 23-28 lipca, w łączności z Papieżem i młodymi znajdującymi się w Brazylii. Myślą przewodnią towarzyszącą obu wydarzeniom jest fragment Ewangelii wg św. Mateusza: „Idźcie (...) i nauczajcie wszystkie narody”. Miejscem Spotkania będą tereny Wyższego Seminarium Duchownego w Częstochowie. Na niezwykle charakter wydarzenia składa się nie tylko szczególne miejsce - miasto Królowej Polski, gospodarz ŚDM w 1991 roku, ale także międzynarodowy wymiar Forum. Organizatorzy spodziewają się gości zarówno z zachodu, jak i wschodu Europy. „Rio in Częstochowa!” kierowane jest do ludzi młodych w wieku 16 - 30 lat. Religijny wymiar Forum podkreśli codzienna Eucharystia, modlitwa uwielbienia, adoracja Najświętszego Sakramentu oraz możliwość rozmowy z kapłanami i spowiedzi. Program spotkania obejmuje również warsztaty, konferencje poruszające najistotniejsze dla ludzi młodych tematy, spotkania z zaproszonymi gośćmi, koncerty oraz tzw. *talents corners*, gdzie młodzież będzie prezentowała i rozwijała swoje talenty.

Istnieje możliwość włączenia się w przygotowanie Forum poprzez wolontariat. Będzie potrzebna pomoc w służbie muzycznej, logistycznych i porządkowej. Więcej informacji o Europejskim Forum Młodych 2013 - Rio in Częstochowa! można znaleźć na stronie internetowej: www.rioinczestochowa.pl. Można tam również na bieżąco śledzić przygotowania do wydarzenia.



Krzyżówka 2/2013

Rozwiązanie krzyżówki:

„Wysławiamy Pana, Stwórcę świata”

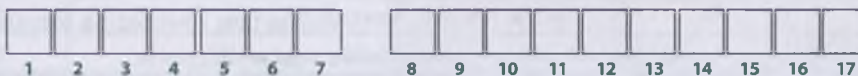
Nagrody wylosowali:

1. Maria Kanoza, Wrocław
2. Janusz Oleszczuk, Mąkoszyce
3. Magdalena Oleś, Żmigród
4. Irena Rybakowska, Wąsosz
5. Zofia Skowrońska, Milicz

Pionowo: 1. List lub dokument papieski. 2. Nazwa samochodu papieskiego. 3. Spotkanie wiernych z papieżem odbywające się w każdą środę. 4. Na terenie tego miasta leży Watykan. 5. Imię jakiego świętego nosi imię Bazylika i plac w Watykanie. 6. Rzymski organ, przez który papież sprawuje swoją władzę. 7. Najwyższa po papieżu godność w kościele katolickim. 8. W kościele katolickim okres sprawowania władzy przez papieża. 9. Papieskie - mieści się w Pałacu Biskupim w Krakowie, przy ulicy Franciszkańskiej 3.

Poziomo: 1. Miejsce letniej rezydencji papieża. 2. Język urzędowy w Watykanie. 3. Państwo w Rzymie. 4. Nazwa gwardii wojskowej papieża. 5. Rzeźba przedstawiająca Maryję trzymającą na rękach zdjętego z krzyża Jezusa. 6. Zebranie kardynałów w celu wybrania nowego papieża. 7. Włoski architekt kolumnady watykańskiej. 8. Kaplica w pałacu watykańskim, w której odbywają się wybory nowego papieża. 9. Papieska korona. 10. Kardynał, który przejmuje administrację podczas wakansu na Stolicy Piotrowej. 11. Imię papieża, który w 1294 roku abdykował. 12. Zwoływane przez papieża zebranie Kolegium Kardynałów. 13. Np. „Deus Caritas est” - Benedykta XVI. 14. Kolor szat papieskich. 15. Rybaka - złoty sygnet papieża. 16. Głowa państwa Watykan.

Listy z pól oznaczonych liczbami utworzą hasło. Rozwiązanie krzyżówki należy przesłać na kartce pocztowej do 30 kwietnia 2013 z dopiskiem „Krzyżówka z nr. 4/2013”. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.



Biuro Podróży PANORAMA

Ul. Piłsudskiego 38 50-032 Wrocław

tel. 71/3295511, 71/3434441, 609 957 575

www.panorama.wroclaw.pl

BIURO PODRÓŻY**ZAPRASZAMY NA PIELGRZYMKI W 2013 r.**

	PANSTWO	TERMIN	CENA
1	ZIEMIA ŚWIĘTA  Betlejem – Pole Pasterzy – Góra Oliwna – Góra Syjon – Jerozolima – Jerycho – Morze Martwe – Jezioro Galilejskie – Rzeka Jordan – Kana Galilejska – Nazaret – Hajfa – Cezarea Nadmorska	08.04 – 15.04 06.09 – 13.09 11.10 – 18.10 08.11 – 15.11 20.12 – 27.12	1950 zł + 490 \$
2	WŁOCHY  Rzym – San Giovanni Rotondo – Asyż – Loreto	07.04 - 14.04	1500 zł
3	WŁOCHY  Asyż – Rzym – Watykan – Loreto	14.04 – 20.04	1350 zł
4	WŁOCHY  Padwa – Rzym – Watykan – Monte Cassino – Asyż - Wenecja	26.04 – 04.05	950 zł + 230 €
5	Wiedeń – Budapeszt – Bratysława 	01.05 – 04.05	650 zł
6	LOURDES 	07.05 – 12.05	1050 zł
7	WŁOCHY – słoneczna TOSKANIA  Sirmione – Werona – Piza – Lukka – Volterra – Asyż – Cortona - Arezzo	21.05 – 29.05	1790 zł
8	WŁOCHY  Rzym – Watykan – Monte Cassino – San Giovanni Rotondo – Asyż – Loreto	09.06 – 16.06 21.07 – 28.07 25.08 – 31.08 14.09 – 21.09 12.10 – 19.10 09.11 – 16.11	1590 zł
9	ZIEMIA ŚWIĘTA – Boskie Jeruzalem  Hajfa – Jezioro Galilejskie – Góra Tabor – Jerozolima – Betlejem – Góra Oliwna	06.07 - 12.07 20.07 - 27.07 24.08 - 30.08	2550 zł
10	KAZACHSTAN – Gwiazda Kazachstanu  Astana – Karaganda – Kokchetav – Oziornoje – Astana – Ałma Ata	04.07 – 13.07	3500 zł + 1000 \$
11	FATIMA – Avignon – Lourdes –  Santiago de Compostela – Paryż – Zamki nad Loarą	14.08 – 26.08 08.10 – 20.10	3590 zł
12	FATIMA – Lizbona – Coimbra –  Santiago de Compostella – Porto – Nazare	14.08 – 20.08 08.10 – 14.10	3250 zł
13	WŁOCHY  Padwa – Rzym – Lanciano – San Giovanni Rotondo – Asyż – Loreto - Pompeje	02.10 – 11.10	950 zł + 250 €
14	ZIEMIA ŚWIĘTA + JORDANIA  Jerozolima – Kana Galilejska – Nazaret - Petra	17.10 – 24.10	1750 zł + 850 \$

UWAGA! Zapewniamy: noclegi, wyżywienie HB, przejazd autokarem, ubezpieczenie, opiekę przewodnika, opiekę duszpasterską.

„Pójdź za Mną!”



METROPOLITALNE WYŻSZE
SEMINARIUM DUCHOWNE
we WROCŁAWIU

WWW.SEMINARIUM.WROCLAW.PL